ROK XI. № 105 (2912)

SŁOWO

WILNO Wtorek 10 maja 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82. Administracji — 228.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot".
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
DĄBROWICA (Polesje) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 5
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

W PERSPEKTYWIE TYGODNIA

Żałobne wybory. W niedzielę odbyła się druga, decydująca tura wyborów parlamentarnych we Francji. Rezultaty znane z 610 okręgów na 615 potwierdzają naogół przewidywania: nastąpiło lekkie przesunięcie na lewo. Radykałowie, republikanie społeczni (dawna grupa Brianda) i socjaliści, występujący solidarnie zwiększyli swój stan posiadania o tyle, że obecna opozycja zamieniła się w większość. Niewiadomo tylko czy kartel lewicowy zmontowany doraźnie dla wyborów utrzyma się w parlamencie.

Ogółem w nowej Izbie Deputowanych zasiądzie 300 kartelowców, co da w wypadku gdyby kartel lewicowy okazał się trwałą kombinacją polityczną 71 głosów większości. Czy jednak kartel jest trwałą kombinacją polityczną w tem tkwi największe pytanie. Przywódcy głównych stronnictw tego bloku zawierali porozumienie tylko dla określonego celu: wyborów. Pozatem dzielą ich dość poważne różnice. Socjaliści z p. Blumem są zwolennikami wyłączonego posiadania władzy bez wchodzenia w jakiekolwiek kombinacje z innemi stronnictwami. Radykałowie p. Herriota, być może bardzo chętnie, byliby za utrzymaniem kartelu ale zasadnicze stanowisko socjalistów jak i różnice, które dzielą ich w dziedzinie polityki zagranicznej będą zdaje się przeszkodą, o którą kartel lewicowy się rozbije.

Koncepcja szerokiej koncentracji tak ulubiona we Francji będzie zdaje się nadal święciła triumfy. Koncentracja ta w odróżnieniu do obecnej przesunie się na lewo i jej trzonem zamiast grupy premjera Tardieu będzie stronnictwo p. Herriota.

Tragiczna śmierć Prezydenta Doumera nie wpłynęła na przebieg wyborów. Odbyły się one, jak brzmią doniesienia telegraficzne, w poważnym i skupionym nastroju. Zabity przez szaleńca czy agenta Sowietów (bo i takie są bardzo poważne poszlaki) Prezydent Doumer był symbolem męczeńskiej Francji. Ojciec czterech synów, którzy bohatersko zginęli na froncie, miał w sobie tyle sił i poświęcenia, aby resztkę swego, cierniami najeżonego życia, poświęcić Ojczyźnie i zginąć jak żołnierz na posterunku. Wszystkie stronnictwa francuskie od najbardziej prawicowego do najbardziej skrajnego skrzydła czciły w zamkniętym starcy symbol patrjotycznego obowiązku wobec państwa.

Konstytucja Francuska dokładnie nie określa terminu, w jakim powinno nastąpić zwołanie Zgromadzenia Narodowego dla wyborów nowego Prezydenta. Wybory te powinny nastąpić zaraz. Kiedy anarchista Caserio zaszty letował prezydenta Carnet, a wybory odbyły się w dwa dni po zamachu i na pogrzebie za trumną szedł już nowy prezydent. Obecnie wobec przypadających na ubiegłą niedzielę wyborów parlamentarnych postanowione zostało zwołanie Zgromadzenia Narodowego na 10-go maja. Narazie mowa jest o dwóch kandydaturach: prezydenta Senatu Lebruna i Painleve'go, który już oficjalnie zgodził się na postawienie jego kandydatury.

Wobec wyników wyborów parlamentarnych powstaje sytuacja dość oryginalna, a mianowicie w Zgromadzeniu Narodowem wezmą udział ci deputowani, którzy w niektórych wypadkach ponownie nie zdobyli mandatów. Wobec jednak braku „bojowych" kandydatur, walka o fotel prezydenta nie będzie zdaje się posiadała momentów dramatycznych.

Czy inflacja dolara? Wiadomość o przyjętej prze Izbę Reprezentantów St. Zjednoczonych A. P. ustawie walutowej, zmierzającej do obniżenia siły nabywczej dolara, odbiła się u nas w Polsce szczególnie głośnem echem. Kurs dolara spadł dość znacznie wskutek obfitego wyzbywania się przez posiadaczy dolarów, którzy swe oszczędności chowali w pieniądzu amerykańskim, unikając złotego. Tych ciułaczy dolarowych spotkała zasłużona kara za brak zaufania do własnego pieniądza. Złoty nasz wyszedł z tej próby zwycięsko. Może ta niewielka i niezbyt bolesna nauczka przekona entuzjastów obcego pieniądza do złotego.

Panika dolarowa, którą można było obserwować w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia, powstała wskutek przesadzonych nieco informacyj. Uchwała Izby Reprezentantów nie jest ostateczna, aby stała się ona ustawą, projekt powinien przejść przez Senat, gdzie ustawa inflacyjna nie ma zapewnionej większości, a ponadto prezydent Hoover, który rozporządza prawem veta, jest przeciwnikiem inflacji. Ten faktyczny stan sprawy pozwala przypuszczać, że do inflacji dolara nie dojdzie. Być może, kwestja ta znajdzie się na porządku dziennym po wyborach prezydenta, o ile kryzys ekonomiczny nie ulegnie odprężeniu, narazie jednak jest to sprawa odległej dość przyszłości.

Sz.

Wyniki wyborów we Francji

Kartel lewicowy zdobył 330 mandatów

PARYŻ. PAT. — Wyniki wyborów dla całej Izby Deputowanych przedstawiają się następująco:

konserwatyści uzyskali 5 mandatów;
republikanie — 130;
republikanie lewicowi 63;
republikanie radykalni — 61;
republikanie społeczni — 50;
radykałowie społeczni — 150;
socjaliści — 130;
komuniści — 10;
komuniści - dysydenci — 11.

Razem 610 mandatów. Do ogólnego zestawienia brak jeszcze kilka mandatów kolonjalnych.

PARYŻ. PAT. — Przesunięcie na lewo, jakie dało się zauważyć podczas pierwszych wyborów, nietylko się utrzymało podczas wczorajszych ściślejszych wyborów, lecz jeszcze wyraźniej zaznaczyło. Wzrost tego przesunięcia rozciąga się nawet na skrajną lewicę, gdzie socjaliści i komuniści zdobyli nowe mandaty.

Na 615 deputowanych ministerstwo spraw wewnętrznych posiada obecnie dane co do 610 mandatów, w tej liczbie wybrano 330 kartelowców 259 deputowanych umiarkowanych oraz 21 komunistów i komunistów - dysydentów.

Nie biorąc w rachubę komunistów, podobny stan rzeczy zapewnia kartelowi wyborczemu lewicowemu większość 71 głosów. Zatem opozycja poprzedniego parlamentu zamieniła się obecnie w większość.

Radykałowie zyskali 44 mandatów, liczba socjalistów i republikanów społecznych zwiększyła się znacznie. Skutkiem tego zapowiadają się poważne trudności. Rezultat wyborów stawia na porządku dziennym kwestję, czy zwycięski przy wyborach kartel lewicowy utrzyma się również na terenie parlamentarnym, czy nastąpią nowe przesunięcia na rzecz nowych ugrupowań.

W przyszłą niedzielę zbierze się kongres partji socjalistycznej celem przedyskutowania sprawy udziału socjalistów w rządzie.

KTO ZOSTAŁ WYBRANY?

PARYŻ. PAT. — Wybrani zostali: Lamoureux — przewodniczący komisji budżetowej dotychczasowej Izby Deputowanych, Franclin - Bouillon — podsekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych, Cathala de Ligne — podsekretarz ministerstwa robót publicznych, Frossard — jeden z przywódców socjalistycznych.. Gaston Gerard — podsekretarz stanu ministerstwa robót publicznych. Wybrani zostali pozatem: Comper - Morel— jeden z wybitnych przywódców socjalistycznych, de Wendel — prezes Comite de Forges. Pechin — podsekretarz stanu. Przepadł de Warenne, wybitny członek Comite de Forges.

PRZESILENIE MINISTERJALNE

PARYŻ. PAT. — Premjer Tardieu, wyciągając konsekwencje z wyborów do Izby, uważał, że zmiana większości w Izbie pozbawiła go autorytetu, potrzebnego do ponoszenia odpowiedzialności za rządy.

O ile nowy prezydent republiki zwróci się do niego o pozostanie na stanowisku, wówczas Tardieu zgodzi się na to pod warunkiem, że działalność jego karte- będzie się ograniczała do załatwienia bieżących spraw, premjer uważa bowiem, że nie ma prawa przed zebraniem się nowej Izby, t. j. przed 1 czerwca, podejmować jakąkolwiek inicjatywę, która może być zakwestjonowana przez późniejszą większość.

Kryzys rządowy będzie w istocie otwarty jutro wieczorem, rozstrzygnięty zaś zostanie dopiero w drugim tygodniu czerwca, po uprawomocnieniu się mandatów nowych deputowanych oraz po ukonstyuowaniu się prezydjum Izby. W ten sposób nowy rząd objąłby prawdopodobnie swe funkcje przed 16 czerwca, t. j. terminem otwarcia konferencji lozańskiej.

NIEMIECKA OCENA WYBORÓW

BERLIN. PAT. — Omawając w korespondencji z Payrża wynki wczorajszych wyborów, buro Conti wskazuje na niepotwierdzenie się obaw kół lewicowych, że po zamachu na prezydenta Doumera wyborcy zrewidują swe stanowisko, zajęte w pierwszem głosowaniu.

Przeciwnie, przesunęcia frontu polityczego we Francji agencja upatruje w motywach natury gospodarczej i zagraniczno - politycznej.

Na pierwszem miejscu stoją — zdaniem agencji — reperkusje kryzysu gospodarczego na coraz to nową gałąź przemysłu francuskiego. Pozatem wynik wyborów ma być objawem niezadowolenia większości narodu francuskiego z dotychczasowego, negatywnego rzekomo kursu polityki zagranicznej, która — jak mówi biuro Conti — zawsze mówiła, czego się nie chce, a nigdy nie oświadczała wyraźnie światu, do czego się dąży.

Stanowisko delegacji francuskiej na konferencji rozbrojeniowej miało pozatem — w-g biura Conti — zrazić szerokie koła mieszczańskie. W-g „Berliner Ztg. am Mittag", zwycięstwo lewicy przeszło wszelkie nawet najśmielsze oczekiwania. Dziennik wyraża przekonanie, że Herriot jest obecnie mężem chwili, gdyż od jego stronnictwa, a mianowice radykalno-socjalnych, zależy wszelka przyszła większość rządowa.

PRASA O WYBORACH

— PARYŻ. PAT. Prasa francuska obszernie omawia rezultat wczorajszych wyborów. „Echo de Paris" stwierdza, że pomimo najbardziej tytanicznych nawoływań Francja głosowała wczoraj za kartelem lewicowym. Na rezultat wyborów wpłynął system głosowania w dwóch biurach, jak również niepokój, niezadowolenie, bezrobocie, słowem kryzys światowy, którego konsekwencje dają się odczuwać we Francji już od szeregu miesięcy. Zwracając się do radykałów dziennik przypomina, że chwile demagogji przed wyborczej minęły, a teraz trzeba będzie wziąć odpowiedzialność za rządy. Dziennik zapytuje, czy Herriot zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji międzynarodowej, z trudności finansowych i społecznych i czy potrafi wyzwolić się z sojuszów, zawartych w okręgach wyborczych.

Zdaniem „La Victoire", organizacja wzięła górę nad dezorganizacją, panującą w obozach umiarkowanych. Dyscyplina wzięła górę nad rozluźnieniem dyscypliny, zapał do walki nad strachem przed jej istnieniem. Pacyfizm proklamowany z zaciekłością, wziął górę nad chwiejnym nacjonalizmem.

KANDYDATURA PAINLEVE

PARYŻ. PAT. — Painlevé przyjął oficjalnie kandydaturę na stanowisko prezydenta republiki.

Trzecia z rzędu konferencja premjerów

WARSZAWA (tel. własny).—Dziś odbyła się na Zamku konferencja, trzecia z kolei, b. premjerów rządów pomajowych. Przewodniczył konferencji Pan Prezydent. Udział w niej wzięli premjer Prystor, marszałek Świtalski, prezes Sławek, oraz p. Bartel, który specjalnie został wezwany ze Lwowa telefonicznie. Jak słychać decyzja zwołania konferencji zapada wczoraj i była poniekąd niespodzianką dla sfer politycznych. Podobnie jak to miało miejsce z konferencją poprzednią, żadnych urzędowych komunikatów w tej sprawie nie wydano. Omawiane były sprawy gospodarcze i budżetowe, t. z. te, które stanowią główną troskę rządu, oraz aktualne zagadnienia z polityki zagranicznej, w związku z ogólną sytuacją międzynarodową. P. Bartel dziś wieczorem wraca do Lwowa.

Ś. p. Infułat Teodor Czerwiński

Katolicka Ajencja Prasowa w komunikacie z dnia 7 b.m. podała krótką wiadomość.:

„W dniu 1 b.m. zmarł w Kielcach ś.p. ks. Teodor Czerwiński, protonotarjusz apostolski, wieku lat 91, kapłaństwa 68".

Wiadomość krótka, krzywdząco krótka ze względu na ciekawą i niepospolitą postać Zmarłego.

Gorący patrjota, odważny bojownik narodowy, słusznie ozdobiony oficerskim krzyżem orderu „Polonia Restituta, ś.p. ksiądz Infułat do ostatnich dni swego długiego i pracowitego żywota zachował energję i żywość charakteru.

Uważnie się przyglądał nowej polskiej rzeczywistości, szczególnie zaś interesował się przejawami życia religijnego i działalnością Kościoła katolickiego na wschodnich terenach Rzeczypospolitej.

Był przecież niemal świadkiem tragicznego upadku Unji na naszych ziemiach; to też pilnie śledził za nowszą literaturą historyczną na ten temat, a gdy jakieś dzieło głębiej go poruszało, nawiązywał korespondencję z autorem i dzielił się swemi uwagami i wspomnieniami.

Był ś. p. prałat T. Czerwiński ostatnim wychowankiem Akademji Duchownej w Warszawie, (która niegdyś mieściła się w gmachu klasztoru franciszkańskiego), później w ciągu paru dziesiątków lat był prefektem gimnazjum w Kielcach.

Jego uczniami m. in. byli: ś. p. Arcybiskup J. Cieplak, Stefan Żeromski, (którego szczerze nie lubił) Zygmunt Wasilewski i w. in.

Trzeba przypuszczać, że ktoś z żyjących obecnie dawnych wychowanków ś. p. Księdza Prefekta skreśli o nim obszerniejsze wspomnienia, a ktoś, ogarniający całokształt jego działalności duszpasterskiej, pedagogicznej, społecznej i literackiej, uzupełni ścisłemi danemi.

Trzeba utrwalić sylwetkę niepospolitego kapłana i patrjotycznego Polaka, który długą i ofiarną pracą zasługuje na wdzięczną pamięć społeczeństwa.

W. Ch.

ZGON ALBERTA THOMASA

PARYŻ. — Dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy i były minister Albert Thomas zmarł nagle na udar serca o północy z soboy na niedzielę w umywalni restauracji w poblizu dworca St. Lazare.

Albert Thomas przybył do Paryża na głosowanie i na krótko przed północą udał się z dworca do restauracji, gdzie zażądał kieliszka rumu. Po kilku łykach Thomas udał się do umywalni. Zaniepokojony dłuższą nieobecnością gościa właściciel restauracji udał się do umywalni i znalazł Alberta Thomasa lezącego na podłodze bez oznak życia.

Thomas liczył 54 lata.

Podczas wojny był Thomas podsekretarzem stanu artylerji i w roku 1916 zajął stanowisko ministra uzbrojenia. Od r. 1920-go poświęcił się Thomas wyłącznie Międzynarodowemu Biuru Pracy, w którem jako dyrektor rozwinął niezwykłą aktywność i położył wielkie zasługi w rozbudowie tej instytucji.

ZMIANA PROGRAMU SESJI LIGI NARODÓW

GENEWA. PAT. — Śmierć prezydenta Doumera i dyrektora Alberta Thomas wpłynęła na zmianę programu sesji Rady Ligi Narodów. Rada od będzie jutro jeszcze jedno posiedzenie. Parlament odroczy się do środy przyszłego tygodnia, aby pozwolić swym członkom na wzięcie udziału w obu pogrzebach. Sprawy gdańskie i mniejszościowe, figurujące na porządku dziennym sesji, będą załatwione dopiero po wznowieniu prac w przyszłym tygodniu.

MIN. ZALESKI

GENEWA. PAT. — Minister Zaleski wyjeżdża jutro wieczorem do Paryża, gdzie weźmie udział we środę w pogrzebie Alberta Thomas, a we czwartek w pogrzebie prezydenta Doumera.

ATAK NA RZĄD BRUENINGA

WIELKA DYSKUSJA POLITYCZNA W REICHSTAGU

BERLIN. PAT. — O godzinie 3-ej po południu zebrał się Reichstag na kilkudniową sesję. W ciągu trzech — czterech dni przeprowadzona ma być dyskusja polityczna, poczem Reichstag odroczy się znów na kilka tygodni do właściwej sesji budżetowej.

Jak zwykle w dniach posiedzeń Reichstagu, dokoła gmachu skonsygnowano znaczne oddziały policji, które otoczyły budynek parlamentu kordonem. Wzmocnione zarządzenia bezpieczeństwa powzięto również w dzielnicy gmachów rządowych. Zebrane tłumy ciekawie, w zupełnym spokoju, przyglądały się przejeżdżającym do Reichstagu posłom. Do żadnych zajść nie doszło. Wszystkie miejsca na sali obrad zajęte były przez posłów.

Narodowi socjaliści zjawili się w komplecie, nie urządzali jednak żadnych manifestacyj. Loże dyplomatyczne i prasowe oraz galerja dla publiczności zajęte były niemal do ostatniego miesca. Brak jednak było jakichkolwiek objawów podniecenia, zarówno na sali, jak i w kuluarach.

Otwierając posiedzenie, prezydent Reichstagu Loebe wspomniał o złożeniu kondolencji na ręce przewodniczącego parlamentu francuskiego z powodu zamachu na prezydenta Doumera oraz śmierci dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy Thomas.

Na porządku obrad znajdowała się kwestja ustawy o spłacie długów państwowych oraz pełnomocnictwa pożyczkowe. Pozatem zgłoszono 3 wnioski o votum nieufności dla rządu, przyczem niemiecko - narodowi wyrażają votum nieufności nietylko dla całego gabinetu, lecz również dla Brueninga jako ministra spraw zagranicznych oraz dla ministra finansów Dietricha. Narodowi socjaliści również we wniosku swym wyrażają votum nieufności dla całego gabinetu oraz ministrów Groenera, Stegerwalda i Dietricha, jednak bez specjalnego wniosku przeciwko kanclerzowi Brueningowi. Wreszcie trzeci wniosek w te samej materji zgłosili komuniści. Narodowi socjaliści złożyl pozatem wniosek o zniesieniu dekretu, rozwiązujacego oddziały szturmowe hitlerowskie oraz projekt ustawy amestyjnej dla członków rządu. W czasie debaty przemawiali: kanclerz Bruening, minister Groener oraz minister finansów Dietrich, który zabrał głos dla uzasadnienia zgłoszonych projektów ustaw.

Delegacja włoskiego Zw. Narodowego

OCHOTNIKÓW WOJENNYCH PRZYBYWA DO POLSKI

WARSZAWA. PAT. — W dniu jutrzejszym przybywa do Polski delegacja Włoskiego Związku Narodowego Ochotników Wojennych z rewizytą do legjonistów polskch. Na czele delegacji stoi p. Eugenjusz Coselschi, poseł do parlamentu włoskiego, prezes Związku Ochotników Wojennych konsul generalny milicji ochotniczej. P. Coselschi pochodzi z rodziny polskiej.

Goście włoscy powitani będą na granicy polskiej w Zebrzydowicach, skąd delegacja odjedzie do Warszawy przez Katowice, Dąbrowę Górniczą i Częstochowę. Z Warszawy delegacja odjedzie do Włocławka, Torunia, Gdyni, poczem uda się do Olkusza, Zakopanego, Mościc i wyjedzie wreszcie do Krakowa. a w dniu 18 bm. opuści Polskę.

Emir Feisal jest w Londynie

LONDYN. PAT. — W sobotę po południu przybył do Londynu z oficjalną wizytą emir Feisal, drugi syn Ibn-Sauda, króla Hedżasu. Emir Feisal jest wicekrólem Hedżasu i równocześnie ministrem spraw zagranicznych.

SILVA RERUM

Dwa głośne procesy: Gorgonowej i Drożyńskiego, zabójcy Igi Korczyńskiej, w sposób jaskrawy, wykazały panujące obecnie zdziczenie moralne.

Szczególnie wstrętni są „dżentelmeni", typu Drożyńskiego, — szubrawcy i nikczemnicy, deklamujący o wzniosłych uczuciach i honorze.

Świat Nr. 19) mówi o Drożyńskim i jego kompanach:

Przerażenie ogarnia, gdy się słucha ich wywodów. Etyka tych młodych ludzi sprowadza się do form czysto zewnętrznych. Można kraść, fałszować dokumenty, oszukiwać w grze, być na utrzymaniu kobiet, nawet zabijać, byle nie zaniedbywać terminu sprawy honorowej, mieć w potrzebie dwóch świadków i spisać odpowiedni protokuł.

Dżentelmenów tych nic nie obchodzi dziesięcioro Bożych przykazań, nakazy etyki społecznej, przepisy prawa karnego. Jeden tylko uznają kodeks — Boziewicza. Jeśli go stosują, są w swem przekonaniu ludźmi honoru.

Tak: znane to jest zjawisko. Im większy jest upadek religijności, tem zuchwalej panoszą się potworne przesądy i zabobony; im niższy jest poziom etyki społecznej, tem gorliwiej są przestrzegane przepisy, ochraniające „honor" dżentelmenów z pod ciemnej gwiazdy!.. To byłoby tylko śmieszne i godne lekceważenia, gdyby nie to, że biaga, uprawiana przez jednostki w dziedzinie religji i moralności, — klęską spada na ogół...

Głos Narodu (Nr. 124) zwraca uwagę na wciąż się zwiększającą epidemję samobójstw:

Niepokojące rozmiary zaczyna przybierać atla samobójstw. Dzienniki, jak czytelnicy widzą, mają prawie stałą i codziennie wypełniającą się rubrykę samobójstw. Każde większe miasto jest co parę dni alarmowane wiadomością, że ten, lub ów wybitny jego obywatel targnął się na swoje życie. Samobójstwa zdarzają się we wszystkich prawie sferach. Ale — rzecz znamienna dla obecnej łazy tego nieszczęścia — coraz częściej słyszymy o samobójstwach w sferach ludzi, którzy uchodzili za bogatych. Tak zagranicą, jak u nas. Samobójstwo Kreugera, reprezentanta tych kół, zrobiło szczególne wrażenie.. Do samobojstw rozstrojonych młodzieńców i zawiedzionych służących — a z pomiędzy tych głównie typów, rekrutowali się dotąd samobojcy — dołącza się teraz częste samobójstwo ludzi starszych, sytuowanych, nawet bogatych i otoczonych szacunkiem.

Różne są przyczyny samobójstw, ale gruntem, na którym wyrastają rozpaczne czyny, jest pesymizm i brak wiary otoczenia.

Dlatego pierwszym warunkiem wstrzymania niepokojącej fali samobójstw, jest pokonanie panoszącego się pesymizmu. Wielką rolę do odegrania ma tu literatura piękna (tak bardzo wpływowy czynnik w kształtowaniu światopoglądu) i prasa. Ale największą z pewnością kościół.

Odratowani samobójcy prawie nigdy nie wracają do dawnych myśli. Na samobójstwo decydują się ludzie w wyjątkowym stanie duchowym, który mija i który nie może trwać przez czas długi. Można i trzeba bronić ludzi przed popadnięciem w tego rodzaju usposobienie. Religja może mu skutecznie przeciwdziałać.

Od tych smutnych zjawisk, świadczących o kryzysie kultury, należy przejść do faktów, budzących otuchę. Takim faktem jest np. rozwój czytelnictwa polskiego na czeskim Śląsku Cieszyńskim.

O tem informuje **Czas** (Nr. 104):

Ludność czyta. Jest tych czytelników (zarejestrowanych tylko) niewiele coś popod cyfrę 10 tysięcy. (W rzeczywistości jest ich dużo więcej, gdyż książkę wypożycza dla danej rodziny jedna osoba, przeważnie ojciec lub najstarszy syn). W roku 1928 naprzykład, przeczytana na czeskim Śląsku 84.531 książek, ze 172 bibljotek, czyli, że na 100 Polaków z Czechosłowacji przydło 80 wypożyczeń.

Było zresztą z czego wypożyczać. Bibljoteki gminne obejmują w swoich lokalach 15.557 książek, 63 bibljotek Macierzy 14.093 książek, 10 bibljotek „Siły" 3.055, a 31 innych jeszcze 13.442 książek. Razem 46.147 tomów. Wystarczy chyba. Bo tak, to na Śląsku. Polacy, żyjący na Morawach mają znowuż swoich 200 czytelników, którzy korzystają z 2000 tomowej bibljoteki w poszczególnych miejscowościach.

Z tak pięknego rozwoju czytelnictwa tylko cieszyć się można.

Lector.

STAN OBLĘŻENIA WE WŁADYWOSTOKU

Uciekinierzy z wybrzeża sowieckiego i Władywostoku, którzy przybyli do Mandżurji, zgodnie opisują sytuację, jaka panuje w ostatnim czasie we Władywostoku. Żadne miasto na świecie obecnie nie żyje w takiem napięciu, jak właśnie to najbardziej na wschód wysunięte miasto sowieckie.

Całe wybrzeże sowieckie zamienione zostało w krótkim czasie w obóz wojenny. Chociaż we Władywostoku oficjalnie nie ogłoszono stanu oblężenia, to jednak w rzeczywistości stan taki istnieje. Elektrownia o godzinie 8 wieczór przerywa prąd i od tej godziny miasto pogrążone jest w ciemnościach. Nad brzegiem gasną latarnie i wszelkie życie zamiera. Ulicami nie można przechodzić. Przez miasto przechodzą bandy włóczęgów nocnych, wobec których nawet milicja jest bezsilna. Stosunki aprowizacyjne od czasu, gdy Władywostok odcięty został od Mandżurji i Korei, znacznie się zaostrzyły. Urzędnikom i pracownikom miejskim przydziela się tylko 300 gramów chleba najgorszej jakości dziennie, pół flaszki oliwy na miesiąc i nadzwyczaj małą ilość cukru. Biały chleb zupełnie znikł.

Teror GPU. wzmaga się. We Władywostoku aresztowani zostali niemal wszyscy, którzy mają swych krewnych w Mandżurji. Więzienia przepełnione są więźniami politycznymi. — Wiele osób uznanych za niegodnych zaufania zesłano na północne wybrzeże rejonu władywostockiego, gdzie urządzony został obóz koncentracyjny, a deportowani pracują tam w lasach. W rejonie tym panuje głód.

Od wiosny już całe wybrzeże opanowane zostało prawdziwą gorączką wojenną. Na granicach stale buduje się twierdze. Robotnicy, budujący te twierdze, są ściśle strzeżeni. Są to robotnicy, pochodzący z Rosji europejskiej i po skończeniu prac natychmiast odsyła się ich do swego kraju.

W różnych miejscach buduje się koszary. Ruch w porcie władywostockim zamarł zupełnie. Okręty zagraniczne do portu zupełnie nie przybijają. — Okręty japońskie i angielskie wogóle do Władywostoku nie zawijają. — Wyjątkowo tylko można zobaczyć jakiś okręt pod flagą niemiecką.

Dozorcy w fabrykach i innych przedsiębiorstwach sowieckich we Władywostoku bacznie śledzą nastroje, panujące wśród robotników. — Wśród uczniów klas wyższych, urzędników przedsiębiorstw sowieckich, — prowadzona jest intensywnie propaganda wojenna, wszędzie prowadzone są ćwiczenia wojskowe. W ćwiczeniach wojskowych biorą udział nawet kobiety. Ludność miasta uczy się obchodzenia z maskami gazowemi i wybudowano kilka stacyj obrony przeciwgazowej. Dowództwo wojskowe przypuszcza, że nowa wojna prowadzona będzie przy pomocy gazów trujących i samolotów i dlatego tej kwestji poświęca się największą uwagę.

Najbardziej zauważyć się daje napięcie wojenne wśród czerwono-gwardzistów. Wśród ludności cywilnej entuzjazm bojowy jest minimalny. Życzeniem wszystkich jest, aby obecnie panujący nienormalny stan jak najprędzej się skończył.

Jak króliki przekreśliły sowieckie plany aprowizacyjne

Wyniki masowej kolektywizacji w ZSSR, której uległo również wszelkie bydło nie dały na siebie długo czekać. W czasie ostatniej zimy całe państwo pozostało bez mięsa. Mięso stało się w Rosji sowieckiej rzadkim okazem. W całych okręgach przez całe miesiące nie widziano kawałka mięsa. Do Moskwy wprawdzie sprowadzano pewną ilość bydła, ale i tam mięso uważane jest za przysmak, niedostępny dla szerokich warstw.

Rada pracy i obrony, przewidując „katastrofę mięsną" już w jesieni 1931 roku, nakazała Kołchozcentrowi (centralny zarząd gospodarstw kolektywnych i Centrosojuzowi (centralna organizacja spółdzielcza) przystąpiły do założenia przy gospodarstwach kolektywnych farm hodowli królików. Równocześnie opracowano plan hodowli i obliczano, ile hodowla ta przyniesie mięsa. Obliczono n.p. że gospodarstwa kolektywne dają w roku 1932 około 5 i pół miljona królików, zaś gospodarstwa spółdzielcze najmniej 2 miljony.

Okazało się jednak, że mięsem z królików dzielono się już wtenczas, kiedy królików tych jeszcze nie było. Papierowe obliczenia pozostały tylko obliczeniami, a okazało się, że plan hodowli królików został zrealizowany nawet w dwunastej części. Związek sowiecki niema więc ani mięsa króliczego. Jak oznajmiają moskiewskie „Izwiestija" w ostatnim kwartale ub. r. zabito tylko 233 tysięcy królików, podczas, gdy według planu na rynek mięsny miano sprowadzić 4 miljony królików. W pierwszym kwartale bieżącego roku dostarczono tylko 93 tysięcy królików, zamiast przewidzianych 3 miljonów.

Zaznaczyć należy, że wśród ludu rosyjskiego zakorzeniony jest zabobon, że jedzenie mięsa króliczego nie przynosi szczęścia. Z zabobonem tym walczy prasa sowiecka, pragnąc nakłonić ludność do spożywania mięsa króliczego, którego niestety dotychczas nie posiadają tyle, by zaspokoić głód.

A zatem — wzdycha moskiewska „Prawda" — gdybyśmy całkiem poważnie podjęli się hodowli królików, to przy pewnej inicjatywie w najkrótszym czasie moglibyśmy przezwyciężyć problem mięsny prędzej, aniżeli jakikolwiek inny. Króliki szybko się rozmnażają, nie potrzebują specjalnego pożywienia, a prawidła ich hodowania są tak proste, że hodowli podjąć się może każdy".

Biorąc to wszystko pod uwagę, sowieckie organizacje gospodarcze wszczęły obecnie nową kampanję za hodowlą królików i to z taką energją, że nie wykluczonem jest, że przeciwnicy „mięsa króliczego" w lecie b.r. uważani będą za „kontrrewolucjonistów" i „szkodników" i jako tacy będą prześladowani. Nie jest wykluczonem, że doczekamy się „procesów króliczych".

Moskiewska „Prawda" poświęciła „problemowi króliczemu" cały artykuł wstępny, w którym m. in. powiada na zakończenie: „Prawdziwy sowiecki obywatel komunista, musi hodować i jeść króliki".

WZROST WKŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH W P.K.O. w miesiącu kwetniu r. b.

Miesiąc kwiecień zaznacza się w P.K.O. dalszym znacznym wzrostem zarówno wkładów oszczędnościowych jak i liczby oszczędzających.

Ogolny przyrost wkładów oszczędnościowych wynosił w P.K.O. w miesiącu kwietniu r.b. zł. 8.728.585. — Łącznie zaś stan wszystkich wkładów oszczędnościowych osiągnął na dzień 30.IV 1932 r kwotą zł. 378.361.252.

Jednocześnie ze wzrostem sumy wkładów oszczędnościowych, miesiąc kwiecień r. b. zaznacza się w P.K.O. dalszym wzrostem liczny oszczędzających w tej Instytucji.

W ciągu miesiąca sprawozdawczego wydała P.K.O. 21.360 nowych książeczek oszczędnościowych.

Ogólna liczba oszczędzających w P.K.O. wynosiła na koniec miesiąca kwietnia r. b. 826.200 osób.

Po tragicznym zgonie prezydenta Doumera

Kim jest Gorgulew? Umysłowo chory czy emisarjusz bolszewicki

GORGULEW W WIĘZIENIU

PARYŻ. PAT. — Gorgulew, strzeżony pilnie przez strażników więziennych, wykazuje wielkie przygnębienie, spowodowane nietylko stanem moralnym, ale i fizycznym. Do tychczas głowa i ręce jego są opuchnięte od uderzeń, zadanych po zmachu przez wzburzoną publiczność. Głównem jego zajęciem jest zapisywanie całej masy kartek w języku rosyjskim.

ZEZNANIA ŻONY GORGULEWA

PARYŻ. PAT. — Pani Gorgulew, która przybyła w południe z Monaco stanęła natychmiast przed władzami. Przesłuchiwanie jej trwało około 2-ch godzin. Pani Gorgułow oświadczyła, że od czasu swego ślubu, t. j. od lipca 1931 r. nie zauważyła nigdy u męża objawów obłędu lub chorobliwej egzaltacji. Niepowodzenie, które spotkało Gorgułowa gdy starał się o prawo praktyki lekarskiej we Francji, dotknęło go bardzo żywo. Pani Gorgułow oświadczyła, że mąż jej bezskutecznie starał się utworzyć w Pradze stronnictwo „Faszystów Rosyjskich". Nagół nie zdradzał on żywego zainteresowania sprawami politycznemi, odzywał się na te tematy bardzo rzadko. W chwili swego wyjazdu z Monaco Gorgułow nie uczynił nic, co by mogło podsunąć jego żonie jakiekolwiek podejrzenia co do jego zamiarów. O godz. 3-ej popołudniu p. Gorgułow stanęła ponownie przed sędzią śledczym.

Przybyła ona do Paryża jedynie w charakterze świadka i nie zastosowano do niej żadnych specjalnych środków ostrożności.

OŚWIADZENIE GEN. MILLERA

PARYŻ. PAT. — Gen. Miller, który po uprowadzeniu Kutiepowa stanął na czele stowarzyszeń emigracji rosyjskiej, opublikował dziś oświadczenie, w którem m. in. pisze, że morderca jest wprawdzie człowiekiem egzaltowanym, lecz wiadomo, co to ma oznaczać, mianowicie, że ktoś kierował jego ręką. Świat znajduje się raz jeszcze w obliczu precedensu, niejednokrotnie stosowanego w rozmaitych zamachach politycznych.

Dla gen. Milera nie ulega wątpliwości, że ów szaleniec był narzędziem czynnika, pozostającego w cieniu, któremu chodziło o zadanie podwójnego ciosu: dotknąć Francję nieprzyjaciółkę Sowietów — zabijając jej prezydenta oraz spowodować reakcję, której ofiarą padłaby emigracja.

W końcu gen. Miller jeszcze raz stwierdza, że jest głęboko przekonany, iż morderca pozostawał od dłuższego czasu na żołdzie jakiejś potężnej organizacji. Zbrodnia nosi podpis Czeki. Wyjdzie to zresztą niebawem na jaw".

SOWIETY WYPIERAJĄ SIĘ GORGULEWA

WARSZAWA (tel. własny). Klub Sprawozdawców Parlamentarnych otrzymał pismo z biura prasowego poselstwa sowieckiego w Warszawie, które w związku z pogłoskami, jakie ukazały się ostatnio w prasie warszawskiej i paryskiej, zaprzecza jakoby poseł Owsiejenko miał kiedykolwiek utrzymywać kontakt z Gorgulewym, zabójcą prezydenta Doumera.

SMUTNE LOSY Prezydentów Republiki Francuskiej

Tragiczny koniec ś. p. Pawła Doumer'a przywodzi na myśl szczególny jakiś fatalizm, który jakgdyby zawisnął nad losami prezydentów Republiki Francuskiej.

Pierwszy prezydent, Thiers, ustąpił z powodu silnych tarć z Izbą francuską.

Drugi zkolei, genera Mac Mahon, musiał również ustąpić z gowodu ostrego zatargu konstytucyjnego z parlamentem.

Trzecim zrzędu był Grévy. I ten także zmuszony został do usunięcia się przed upływem kadencji, ponieważ był zamieszany w niemiłą aferę finansową.

Sadi Carnot — czwarty prezydent—został zamordowany przez włoskiego anarchistę Caserio.

Piąty zrzędu, Kazimierz Perrier, ustąpił w 6 miesięcy po wyborze.

Następca jego, Feliks Faure, zmarł nagle na atak apoplektyczny.

Trzej dalsi prezydenci Republiki, a mianowicie, Emil Loubet, Armand Fallieres i Raymond Poincaré, zdawało się, już przełamali złe losy, gdyż kolejno spokojnie przetrwali aż do końca kadencji.

Ale już następny zkolei, Paweł Dechanel, wpadł w chorobę umysłową, wskutek czego musiał przed czasem ustąpić.

Po nim wybrany został Paweł Millerand, ale trumfująca po wyborach do parlamentu większość lewicowa zmusiła go do ustąpienia z prezydentury w ten sposób, że obalała kolejno wszystkie mianowane przez niego rządy.

Poprzednik zamordowanego teraz prezydenta, Gaston Doumergue, znów, jako szczęśliwy wyjątek, przetrwał całą kadencję.

Nad ostatnim jednak, śp. Pawłem Doumer'em, znowu wyszła zła gwiazda, która zaciążyła nad tylu jego poprzednikami.

Przesadni zwracają uwagę na rolę, jaką w jego prezydenckiej karjerze odegrały tak zw. „feralne daty". Wybrany 13 maja 1931 r., jako trzynasty zrzędu prezydent, objął urzędowanie 13 czerwca tegoż roku, zamordowany został w „feralny" dzień piątkowy.

W sumie na trzynastu dotychczasowych prezydentów Francji, aż dziewięciu nie dotrwało do końca na swojem stanowisku. Stanowi to prawie 70 procent!

MAŁŻEŃSTWO DYPLOMATY WEDŁUG PISMA ŻYDOWSKIEGO

„Nasz Przegląd", pismo żydowskie w języku polskim podaje garść interesujących szczegółów o małżeństwie dyplomaty polskiego, które na odpowiedzialność tego organu podajemy.

Jeden z najzdolniejszych dyplomatów polskich, attache ambasady polskiej w Paryżu, Anatol Milsztejn, potomek starej warszawskiej rodziny chasydzkiej, zaręczył się niedawno, obecnie zaś ożenił się z córką barona Roberta Rotszylda. (Robert Rotszyld jest, jak wiadomo, bratankiem słynnego filantropa Edmunda Rotszylda).

Wiadomość, że Anatol Milsztejn ma ożenić się z Rotszyldówną, lotem błyskawicy rozeszła się w Warszawie, czyniąc ogromne wrażenie. Największą sensację wywołała wieść o małżeństwie tem na Solcu. Tu bowiem urodził się i wychował Anatol Milsztejn. Tu też uczęszczał do bethamidraszu, ufundowanego przez Milsztejnów.

Dowiadujemy się następujących ciekawych szczegółów o rodzinie zięcia Rotszylda.

Milsztejnowie należą do starych, szanowanych rodów chasydzkich. Od dawen dawna zajmują się handlem drzewnym.

Ojciec Anatola Milsztejna ma trzech synów. Najstarszy z nich Wolf mieszka w Tomaszowie, gdzie cieszy się wielkiem poważaniem.

Drugiego syna zwano dawniej na Solcu Szmulem. Przeszedł na katolicyzm i obecnie nazywa się Stanisław Milecki. Mieszka w Warszawie. Ożenił się z panną z hrabiowskiego domu polskiego. Pierwszą jego żoną była żydówka.

Trzecim synem jest właśnie Anatol, przyszły zięć barona Rotszylda. Imię jego brzmi pa hebrajsku Naftali.

Wolf, Szmul i Naftali byli typowymi chłopcami z rodziny chasydzkiej. Nosili długie kapoty, aksamitne czapki i pejsy.

Po śmierci matki Szmul i Naftali opuścili dom rodzinny; nastały tam bowiem rządy macochy, której nie znosili. Wolf był już w owym czasie człowiekiem żonatym i samodzielnym.

Młodsi synowie mieli od lat najwcześniejszych wielkie upodobanie do nauk świeckich. Uczyli się języków obcych, po opuszczeniu zaś domu rodzicielskiego, wyemancypowali się szybko i nikt nie poznałby po nich młodzieńców z rodziny chasydzkiej.

Nie zapomnieli jednak języka żydowskiego i do dziś dnia posługują się nim bardzo chętnie.

Przed dziesięciu laty ojciec Anatola Milsztejna wyjechał wraz z żoną do Palestyny. Zamieszkali tam na stałe.

Opowiadają, że zięć barona Rotszylda kilka lat temu ożenił się z córką burmistrza Brukseli; król belgijski tańczył podobno na tem weselu. Małżeństwo to było dość krótkotrwałe.

Ślub Anatola Milsztejna z baronówną odbył się we środę czwartego maja w wielkiej synagodze rotszyldowskiej na rue de la Victoire.

Na uroczystość tę zaproszono dwa tysiące osób z pośród najznakomitszych przedstawicieli świata politycznego, literackiego i artystycznego. Miał też przybyć z Genewy minister Zaleski. Planowany jednak od dłuższego czasu wyjazd ministra do Warszawy stanął na przeszkodzie temu projektowi. Zato obecni byli na ślubie inni delegaci polscy na konferencję rozbrojeniową z ministrem Szumlakowskim na czele.

Drużbami byli baron Edmund Rotszyld, stryj panny młodej, ambasador polski w Paryżu, Chłapowski.

Na uroczystość tych zaślubin otrzymało też zaproszenie wiele znakomitych osób w Polsce.

Młoda para otrzymuje na własność jeden z pięknych pałaców rotszyldowskich, pięć miljonów franków i rentę roczną w wysokości jednego miljona.

Wieść głosi, że Anatol Milsztejn ma być delegowanym do Ligi Narodów na stanowisko, opróżnione przez zmarłego ministra Sokala.

ROLNIKU! ŻĄDAJ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

Polityczny i społeczny program Pawła Gorgulewa

Mamy przed sobą książkę o objętości 80 stron p. t. „Wszechrosyjska narodowa rolnicza partja zielona". Pierwszy artykuł zielonego programu powiada: „Rosja musi być wszechrosyjską narodową republiką. Wzorem muszą być Brazylja, Czechosłowacja i Włochy. Ukraina musi być samodzielną narodową republiką. Jeśli rządy na Ukrainie dostaną się w ręce komunistów, socjalistów, monarchistów, żydów, lub obcokrajowców, Rosja natychmiast wypowie wojnę Ukrainie i pozbawi ją samodzielności. „Moc sprawować musi w ręku prezydenta, parlamentu, ministrów, ale wszyscy podporządkowani mają być zielonej trójce dyktatorskiej. Na czele zielonej trójki stoi zielony dyktator. Zielony dyktator nie jest wybierany przez nikogo, ponieważ zielonym dyktatorem jestem ja — Paweł Gorgulew. Zielonemu Dyktatorowi stoi do dyspozycji zielona armja. Armja umundurowana jest następująco: starorosyjska czapka bojarska, ozdobiona jasnem futerkiem, z zielonem aksamitnem denkiem. Na denku tym przyszyty jest złocony krzyż. Na przedzie znajduje się srebrny znak partji chłopskiej. Nad znakiem tym przymocowana ma być zielona kitka, podobna do smreku. Żołnierze noszą zieloną aksamitną rubaszkę; na rękawach widoczny jest znak dyktatorski: czaszka i dwa piszczele skrzyżowane pomiędzy dwiema rusznicami.

Słowa: pan i towarzysz nie mogą być w Rosji już nigdy wymawiane. Obowiązuje tylko słowo: obywatel.

Cały rozdział książki Gorgulewa poświęcony jest tytułom. Zielony dyktator nosi tytuł obywatela dyktatora. Dwaj inni członkowie trójki dyktatorskiej nazywają się obywatele przewodniczący. Naczelnicy drugiego stopnia nazywają się obywatelami podgeneralami.

Wszystkie ustawy, jak carskie tak i bolszewickie mają być zniesione. Wydane będą nowe ustawy. Książka uzupełniona jest również hymnem przyszłej Rosji, do którego dołączona jest nawet melodja. Pierwsza zwrotka hymnu brzmi: Matka Słowiaństwa, matka Słowiaństwa, matka Rosji nie zginie". Wszystkich tyranów, wszelki gwałt zmiecie bogaty nadór".

Gorgulew wydał tę książkę własnym nakładem i nie zawiera zwykłych objaśnień, z których możnaby się było dowiedzieć gdzie i kiedy została wydana.

Treść książki dowodzi, że Gorgulew jest niepoczytalnym i że cierpi na manję wielkości. Rzeczywiście, też zamknięty był w Jekatierinodaru w Rosji jako niebezpieczny dla otoczenia warjat w zakładzie dla umysłowo chorych, skąd wypuszczony był na wolność dopiero po rewolucji bolszewickiej.

Kobieto, puchu marny!

Zawsze aktualne zagadnienie kobiecości znalazło się na warsztacie rozważań teoretycznych p. A. Borowskiego, który przeprowadził „badania porównawcze" między wilniankami a warszawiankami i wynik tych badań w odczycie swym do wiadomości publicznej podał.

Jako, że czytelnicy nasi niewątpliwie zaciekawieni byli naszemi poszukiwaniami zaginionego przed wieloma tygodniami prelegenta, pośpieszyliśmy na odczyt, aby móc się podzielić wrażeniami z tymi, którzy nie mieli możności prelekcji p. A. Borowskiego słyszeć.

Studjum porównawcze między współczesną wilnianką a warszawianką zaciekawić powinno przedewszystkiem strony zainteresowane, to też — czem prędzej — oddajmy głos prelegentowi, raczej tezom i poglądom przez niego wysuwanym. Po rozwlekłym wstępie na temat zaarbonionej atmosfery miejskiej i po stwierdzeniu, że Warszawa leży nad Wisłą, a Wilno nad Wilją, przystąpił autor do długiej, półtoragodzinnej prelekcji. Ponieważ odczyt był mieszaniną spostrzeżeń i refleksyj osobistych z wynikami badań fizjologicznych, uogólnionych z iście akademicką swadą, należałoby przeprowadzić podział materjału, aby czytelnik nie potrzebował się męczyć, jak ci, którzy w czasie odczytu pytali w duchu: „więc o co właściwie chodzi?!". Udało się nam wyłowić szereg złotych myśli i niemal aforyzmów o wilniankach i warszawiankach. Do wiadomości u użytku powszechnego zapiszmy te „prawdy", darowując prelegentowi pozostały balast w postaci rzewnych cytatów ze starych piosenek kabaretowych i wnikliwych obserwacyj nóżek, pończoszek i t.p. ingredjencyj.

Warszawianka jest łatwa i skora do zawiązywania przygodnych zanjomości, wilnianka natomiast raczej hardo i ostro odpowie na pytanie, unikając niepotrzebnych rzeczy.

Warszawianka jest drobna, szczupła i anemiczna, musi braki budowy pokrywać strojem, wilnianka odznacza się potężną postawą i ciężką dostojnością karjatydy. — Warszawianka dzięki swej zwiewności może i umie się podobać, lubi hołdy mężczyzn, wilnianka woli solidną drogę przez mamę, kordjalne przyklęknięcie i ucałowanie rąbku sukni. Wzrost warszawanki jest mniej odpowiedni dla wojskowych, niż wzrost wilnianki (sic!). Podczas, gdy w rozmowie z małą warszawianką wojskowy zginać się musi w kabłąk, z wilnianką stoi w postawie na baczność, a nawet patrzeć musi wgórę, co sprzyja wyrobieniu postawy wojskowej. Podczas, gdy waszawianka sięga zaledwie do klatki piersiowej (dosł.) przeciętnego mężczyzny, wilnianka sunie po ulicy jak kolos, przed którym trzeba się usuwać, nie chcąc się narazić na zmiażdżenie. (dosł.).

Z warszawianką, zatańczy przeciętny tancerz, wilniance potrzebny jest mistrz (no, chyba i atleta!).

Oczy warszawianki są figlarne, rozbiegane, oczy wilnianki głębokie, wierne (tu autor zastanawia się, jak wyglądałaby kobieta z wstawionemi szklanemi oczyma. Okropność!). Prelegent rozpatruje pokolei wszystkie szczegóły twarzy i zestawia je — tu wilnianka, tam warszawianka. Roztacza przy okazji ponętny obraz idylli małżeńskiej, — gdzie mąż daje żonie bombonierkę i flakon dobrych (!) perfum, ona zaś „całuje go w twarz" (określenie niezbyt ścisłe). Na żonę najlepszą jest wilnianka, podczas, gdy warszawianka jest idealna w przelotnej miłostce, zapoczątkowanej szelestem jedwabnej pończoszki.

Serce warszawianki jest gorące, huraganowe, serce wilnianki — wielkie.

Stroje warszawianek są bardziej eleganckie, ale i krzykliwsze, bardziej modne, ale i niemoralne. Wilnianka umie łączyć modę z przyzwoitością. Pamięta również o tem, że strój służy do zachowania ciepła i podniesienia szlachetności w mężczyźnie (?).

Długo jeszcze zestawiał prelegent wilnianki i warszawianki. Z ogólnej batalji lepiej wyszły wilnianki, choć mogłyby się obrazić za różne posądzenia. Warszawianki okazały się „jak pantery", pełne rozpustnych myśli i wogóle niepolecane na żony.

Czy jednak prelegent zyskał względy wilnianek? Niewiadomo. W każdym razie sytuację ma niewyraźną. Za wiele powiedział... ale nie to, co trzeba. T. C.

ZJAZD DELEGATÓW ZRZESZENIA PRACOWNIKÓW P. K. O.

W dniu 2 b.m. odbył się w Warszawie zjazd delegatów Zrzeszenia Pracowników P. K.O., w którym wzięli udział przedstawiciele Kół: Warszawskiego, Krakowskiego, Katowickiego, Poznańskiego i Łódzkiego, tudzież delegaci banków państwowych i Banku Polskiego.

Zjazd uchwalił przez aklamację nadanie dr. Henrykowi Gruberowi godności członka honorowego Zrzeszenia Pracowników P.K.O. poczem po przyjęciu do wiadomości sprawozdań, oraz udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorium, wybrał na r. 1932 — 33 nowy Zarząd. Prezesem Zarządu Głównego został ponownie obrany dyrektor Kazimierz Strzegocki.

Seminarjum Wileńskie

przed laty pięćdziesięciu—1879—1883.

W „Słowie" z dnia 26 kwietnia r. b. znajduję wiadomość p. t. „350-lecie seminarjum wileńskiego". Ta wzmianka wywołała we mnie wspomnienia z przed laty pięćdziesięciu, potrącając o struny najczulsze serca mego; seminarjum bowiem wileńskie jest moją matką duchowną, która mnie wychowała i wyprowadziła na drogę życia kapłańskiego.

Pięćdziesiąt lat temu rządził diecezją wileńską smutnej sławy prałat Piotr Żyliński, któremu w niedziele i święta, w zakrystji katedralnej, składaliśmy uszanowanie przez ucałowanie ręki. Czasami bywał prałat na egzaminach w seminarjum. Wpływu wszakże w naszej uczelni nie miał. — Wiedzieliśmy, że nasz rektor z Żylińskim nie trzymał i nawet się nie spotykał.

Rektorem seminarjum był ks. Józef Abielewicz. Po jego śmierci kierownikiem zakładu został ks. Stefan Zwierowicz. Rektor Abielewicz wykładał prawo kanoniczne. Był to człowiek uczony, poważny dobrotliwy. Kleryków nazywał panami: „panie Janie, panie Kazimierzu"... Straszył inspektorem:

— A co, panie Antoni, powie ks. inspektor, jak się dowie?"...

Prawo kościelne wykładał bardzo drobiazgowo. Mówili: rektor pół roku tłumaczy, co to jest prawo, a w drugiem półroczu — co znaczy kanoniczne.

Inspektorem w owe dni był ks. Stefan Zwierowicz. Wykładał Pismo Święte. Miał przysłowie: „moje serce" i rzeczywiście było to serce.

Wchodził we wszystkie potrzeby i biedy kleryków, interesując się nawet życiem rodziny alumna. Przy wykładzie Pisma Świętego ze szczególniejszem zamiłowaniem przytaczał słowa św. Pawła, przeto nazywano go albo: „moje serce", albo św. Pawłem". — Zawsze był skromny, uśmiechnięty i cichy. Takim też pozostał w urzędzie rektora — z pewnym drobnym odcieniem bojaźliwości.

Kapelanem, czyli ojcem duchownym był ks. Wincenty Kluczyński. On też wykładał teologję dogmatyczną i moralną — dodatkowo zbijanie zarzutów przeciw wierze i język francuski. Był to asceta w sobie zamknięty. Powiadano, że gdyby to było można, z pewnością ks. Kluczyński i przed Panem Bogiem miałby sekrety. Wykładał świetnie, gruntownie i zrozumiałe. Konferencje i kazania swoje opracowywał bardzo sumiennie i piękn nie. Był największym kaznodzieją w Wilnie, najznakomitszym spowiednikiem i przewodnikiem dusz na drogach wyższej pobożności.

W łacinie ćwiczył nas ks. Józef Klikowicz, piękny, wysmukły profesor, mówiący cicho, delikatnie, bez uchwytnych cech charakteru.

Ks. Jan Kurczewski wykładał zasady kaznodziejstwa i język polski pod osłoną tak zwanej hamiletyki. Ten wnosił powiewy nowsze. Lekcje nie były uporządkowane, ale tyle w nich było młodości i życia, błyskotek i kwiecia, że byliśmy zachwyceni — upojeni.

Obrzędów i śpiewu uczył nas ks. Aleksander Waszkiewicz, wikarjusz katedralny. Śpiew lubił, obrzędy traktował — „jedynie powiadam" — po macoszemu. Lubił staro-szlachecką jowialność — „jedynie powiadam"....

Nie mogę i nie chcę pominąć ks. Kazimierza Jagiełłę, zarządzającego gospodarstwem. Na stole mieliśmy cynowe talerze, miseczki i kubki, obok noży i widelców, ale jedzenie było zdrowe i proste — smaczne. Ks. prokurator z fajeczką w ustach sam doglądał kuchni, śpiżarni i porządku domowego, Dym tytoniowy łączył się z jego pięknym głosem basowym, gdy wypadało służbę poskramiać.

W owe czasy po seminarjach duchownych przedmiotami obowiązkowemi były: literatura rosyjska i historja „ojczysta", więc mieliśmy dwóch profesorów świeckich — Rosjan, mianowicie p. p.: Bielajewa i Turcewicza. Pierwszego uważano za człowieka dobrego; drugi na lekcjach bywał rzadko i to zawsze jakiś zaspany, kwaśny — nawet łowajski nie rozczulał p. Turcewicza!

Widzę żywo wspaniałą postać p. Jakubowskiego, sekretarza seminarjum.

W maleńkiej, skromnej celce mieszkał z nami stary ks. Augustyn Werycha Piotr, Pijar spowiednik katedralny i między nami miał najwięcej penitentów. Całe dnie spędzał w konfesjonale, dopiero wieczorem powracał do seminarjum i razem z nami odmawiał pacierze wieczorne. Zawsze i wszędzie modlił się, odmawiając głośno Ave Maria. Święty kapłan!

Po r. 1863 seminarjum wileńskie było zamknięte. Dopiero w r. 1876 zaczęto zbierać kleryków. Działo się to wśród wielkich trudów i tragicznych wypadków. W r. 1879 liczba kleryków nie przekraczała 30-tu. Naukę i utrzymanie mieli wszyscy bezpłatnie, musieli tylko zaopatrzyć się w odzienie i pościel. Noszono sutany kroju miejscowego z t. zw. półsutanikami. Kołnierzyki białe nie były gładkie, jak to dziś widzimy, lecz ozdobione haftem lub koronkami.. Rano i po pacierzach wieczornych wszyscy nosili szlafroki. Nie mieliśmy żadnych widowisk, ani odczytów, ani akademij lub obchodów. Ogródek przy seminarjum czwartkowe przechadzki zamiejskie, nabożeństwo w katedrze, lekcje ćwiczenia pobożne — jakoś nam wystarczały. Nie wiem, czy byliśmy lepszymi od kleryków mody dzisiejszej, ale kiedyś, już jako kapłanowi, powiedział mi jeden z naszych profesorów: „w waszej wadze gatunkowej było więcej pierwiastków idealnych i więcej prostoty serca nie znaliście wymagań demokratycznych..." Nie znaliśmy też waśni plemiennych: była zgoda i przyjaźń koleżeńska.

„Błogich dni obraz wnosicie wesoły,
Kochanych osób wskrzeszacie cienie".

Miłość koleżeńska dla żyjących i cześć dla tych, co już są w przybytku wiecznym, skłania mnie do wyimienienia nazwisk tych towarzyszy, z którymi wypłynęliśmy z cichego ustronia na morze życiowe pracy, zawodów, krzyżów i zmagań.

W r. 1879 zasiadali na ławach seminaryjnych na kursie ostatnim dwóch djakonów: ś. p. Jan Łobak i Marcin Gryganowicz. Łobak odznaczał się pobożnością żarliwą, przypominającą niekiedy p. Ludwika Dupon z Tams, i drobiazgową znajomością łaciny. Zdarzyło się, że biskup Zdanowicz wezwał ks. Łobaka dla przejrzenia dokumentu łacińskiego. Akt nie był pisany łaciną klasyczną i to zagniewało profesora, więc, zapomniawszy o wszystkiem, zaczął krytykować, tłumaczyć i poprawiać. Dopiero biskup Zdanowicz przypomniał, że nie zaprosił ks. Łobaka na lekcję łaciny, jeno dla uporządkowania stylu...

Wiedzieć należy, że biskup Zdanowicz był również znawcą języka łacińskiego.

Djakona Gryganowicza nazywano djakonem pierwszych wieków chrześcijaństwa: był bardzo słuszny, mizerny i umartwiony.

Kurs trzeci składali: ks. Ignacy Gryganiewicz, obecnie jubilat i proboszcz w Kuźnicy pod Grodnem. Ś. p. Jan Półjański, ś. p. Bolesław Lipiński, ś. p. Zygmunt Łupiński, Jan Sadowski — dziś prałat Kapituły, człowiek doświadczony, szlachetny i miłosierny, ś. p. Franciszek Wałajtis — umarł jako kleryk i ś. p. Konstanty Staszewski. Ten kurs trzymał się trochę na stronie.

Na kursie drugim widzimy: ś. p. Jana Mokrzeckiego,, ś. p. Kazimierza Walunasa, znawcę dziejów; ś. p. Fran

W XXV-tą ROCZNICĘ
OBCHÓD JUBILEUSZOWY TEATRU POLSKIEGO w WILNIE

W KOŚCIELE.

Nawa główna kościoła po-Bernardyńskiego zapełnia się publicznością. Na przodzie — ustawiono klęcznik dla wojewody, nieco na prawo fotele i klęcznik dla p.p. Szczurkiewiczów. Krzesła, — zajmują przedstawiciele organizacyj społecznych, komitetu jubileuszowego, związek artystów scen polskich i teatrów wileńskich.

Mszę św. — odprawia J. E. ks. biskup Michalkiewicz w asyście dwóch alumnów. Podczas nabożeństwa doskonały chór „Lutnia" wileńskiej — pod kierownictwem p. Kasztelana wykonuje podniosłe pienia religijne.

Po ukończeniu nabożeństwa ks. biskup K. Michalkiewicz w pięknem przemówieniu, ujętem w wytworną formę, zobrazował rozwój teatru polskiego, który zaczątek swój czerpie z misteryj religijnych.

Składając życzenia wskrzesicielce sceny polskiej p. Nunie Młodziejowskiej, oraz tym, którzy w czasach późniejszych stali na straży skarbnicy żywego słowa, ks. biskup Michalkiewicz nawoływał do utrzymania wysokiego poziomu sztuki, o szczytnych hasłach, bez odchyleń i bez schlebiania instynktom poziomym.

Nadwyraz ciekawego przemówienia ks. biskupa zebrani słuchali w wielkiem skupieniu.

W TEATRZE.

Godzina ósma dobiega. Zbliżamy się do Teatru miejskiego na Pohulance, który z zewnątrz nawet przybrał uroczysty i odświętny wygląd.

Na czerwonem tle umieszczono na balkonie teatru transparent orła białego. Nieco wyżej widnieją liczby XXV. — Wszystko to tonie w powodzi świateł, z ukrytych silnych reflektorów.

Wchodzimy do teatru, przybranego zielenią i kwiatami. Zajmujemy miejsca. Publiczność dość tłumnie zapełniła parter. Kwadrans oczekiwania. Wreszcie gong i przed kurtyną ukazuje się dobrze nam znany świetny prelegent i wytworny mówca p. Józef Wierzyński.

W pięknem swem przemówieniu obrazuje dzieje teatru polskiego w okresie 25-lecia. Następnie kurtyna zwol na się podnosi i widzimy na scenie, nigdy nie starzejącą się komedję Fredry „Zemstę" w wykonaniu czołowych sił zespołu w inscenizacji Iwo Gala.

Inscenizacja ta, oparta na primitywie odznacza się oryginalnością, zarówno w ujęciu tła dekoracyjnego, jak również w stosowaniu malowanych kostjumów. — Zdaniem jednak naszem, należałoby potraktować „Zemstę" realistycznie tak jak graną była przed dwudziestu pięciu laty. Po drugiej odsłonie — zebrał się na scenie komitet jubileuszowy, oraz artyści teatrów miejskich.

Z lewej strony od widowni ustawiono podwyższenie o barwie czerwonej, na niem zaś ustawiono dwa złote fotele dla jubilatów.

Wprowadzeni na scenę p.p. Szczurkiewiczowie, zajmują miejsca na fotelach, otoczonych żywem kwieciem.

Pośrodku sceny zwraca powszechną uwagę olbrzymi wieniec, zwity z mchów leśnych i palemek wileńskich, przepasany szarem samodziałowem płótnem. Jest to dar miasta.

Pierwsze przemówienie w imieniu p. ministra wyznań religijnych i Oświecenia publicznego wygłosił dr. W. Zawistowski. następującej treści:

„Nie 25 lat temu, ale sto kilkadziesiąt, Wojciech Bogusławski kładł pod Teatr polski w Wilnie fundament, jak kładł go w Warszawie, Poznaniu i Lwowie. Z tej samej woli twórczej i z tego samego narodowego ducha poczęła się ta placówka żywego słowa, która i dziś istnieje, trwa i rozwija się, jako strażnica w jednej ze stolic Rzeczypospolitej, z tych strażnic, które największy skarb miały na pieczy — mickiewiczowski skarb przędzy myśli i kwiatów uczucia.

Teatr Wileński przed styczniowem powstaniem i teatr wileński po wskrzeszeniu, to jedna z kuźnic państwowości polskiej, ukrytej wówczas i zatajonej, lecz wiecznie żywej i stęsknionej życia. Jedna z kuźnic, w której kształtowało się dzisiejsze państwo polskie. Bowiem tych 25 lat ostatnich wskrzeszonego w Wilnie teatru — to naprzód piękna karta naszej walki o swobodę głoszenia słowa polskiego, a potem coraz to narastające krzepnięcie domu, w którym sztuka polska, sztuka dramaturga, aktora, malarza i reżysera, rozwijała się pięknie, w życiu Wilna, będąc jednym z najgłośniejszych i najmocniejszych akordów.

Może to i przypadek był w tym samym mniej więcej czasie wskrzeszono teatr wileński, gdy na drugim krańcu Rzeczypospolitej, w podwawelskim Krakowie, umierał właśnie wielki dramaturg nowej Polski i jej teatru prawodawca — Stanisław Wyspiański.

Ale nie przypadek to jest z pewnością, że właśnie Wilno stanęło w pierwszym szeregu tych miast, które program twórczy „Wesela" poczęło wcielać w czyn, jakgdyby dokumentując tym aktem, że nietylko na jednej ziemi z Krakowem leży — ale i po jednej drodze ducha z nim idzie. W dniu pierwszego 25-lecia wskrzeszonego Teatru wileńskiego, u którego kolebki stał ojciec teatru polskiego, a w którym teraz panują Fredro, Mickiewicz, Słowacki, i Wyspiański — W imieniu pana ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, składam gorące życzenia, aby świadomość misji państwowej potęgowała się w tym gmachu coraz silniej, aby w tych murach stawały się coraz to nowe cuda polskiej sztuki teatralnej.

Następnie przemawiał przewodniczący Komitetu p. J. Folejewski, wyrażając hołd i cześć wskrzesicielce teatru polskiego w Wilnie, który promieniował szeroko, docierając do terenów odległych, aż do Połocka i Mohylowa. Jako wyraz hołdu społeczeństwa polskiego w Wilnie p. Folejewski złożył piękny album pamiątek wileńskich, wykonany według projektu prof. F. Ruszczyca. Na pierwszej stronie albumu widnieje napis: „Jaśnie Wielmożnej Pani Nunie Młodziejowskiej wskrzesicielce Teatru Polskiego w Wilnie, jako wyraz serdecznej, niewygasłej pamięci i wdzięczności, w imieniu społeczeństwa wileńskiego — Komitet obchodu XXV-lecia wskrzeszenia Teatru Polskiego w Wilnie.

Z ramienia Wszechnicy Batorowej przemawiał prof. Kazimierz Sławiński, wręczając p. Nunie Młodziejowskiej wydawnictwa jubileuszowe Uniwersytetu, spowite białą wstęgą.

W imieniu Miasta złożył hołd p. wiceprezydent W. Czyż, ofiarowując piękny wieniec z mchów i palemek, jako symbol ziemi wileńskiej. Z ramienia ZASP'u przemawiał dyr. Jan Pawłowski, który oświadczył, że Zarząd Główny w uznaniu wielkich zasług p. Nuny Młodziejowskie, nadał Jej najwyższe odznaczenie organizacji, a mianowicie — członka honorowego ZASP'u.

Pełne polotu i zapału przemówienie wygłosił przedstawiciel młodzieży akademickiej p. Dybowski. — Wytwornem przemówieniem, pełnem głębszych myśli ciekawych zagadnień, — zakończył uroczystą część programu dyr. Teatrów Miejskich p. M. Szpakiewicz.

Następnie p. Zbigniew Śmiałowski odczytał 70 depesz gratulacyjnych, nadesłanych na ręce komitetu.

Depesze nadesłali: wiceminister spraw wewnętrznych Władysław Korsak, b. dyrektorzy teatrów wileńskich: F. Rychłowski, H. Cepnik, J. Osterwa, A. Zelwerowicz, prawie wszystkie teatry i filje ZASP'u, oraz cały szereg aktorów i wybitnych artystów polskich.

P. Nuna Młodziejowska mając łzy rozrzewnienia w oczach, dziękowała wszystkim za te gorące i serdeczne wyrazy hołdu i uznania, życząc przytem aby Teatr polski w Wilnie, — krzewiąc kulturę i mowę polską na kresach, rozwijał się w całej pełni.

Po krótkiej przerwie, akcja sztuki potoczyła się dalej.

Role główne spoczywały w doświadczonych rękach: p. L. Wołejki (Cześnik), p. B. Szczurkiewicz (Rejent), p. Nuna Młodziejowska (Podstolina) p. C. Szurszewska (Klara), Z. Karpiński (Papkin), Milecki (Wacław) i inni.

Całość wypadła znakomicie.

NA RAUCIE

Po przedstawieniu odbył się w małej sali miejskiej raut, wydany przez miasto. Na raucie zgromadziła się cała elita Wilna z p. wojewodą Beczkowiczem na czele.

W miłym nastroju spędzono godzin kilka. Ochocze tańce — przy dźwiękach orkiestry salonowej przeciągnęły się do rana.

Z. S.

OKNA

Czem jest okno?

Okno jest okiem domu, jego światłem, widokiem, powietrzem. Jest wyrazem jego, znakiem umówionym i jest życiem, bez którego mur stałby się martwy.

Napozór podobne do siebie, o jednakowem przeznaczeniu, są okna takie różne i dalekie sobie. Każde ma swój charakter i mówi co innego.

Najpospolitsze są okna domów mieszkalnych. Są jak ludzie, którzy przez nie patrzą. Upodobniają się nawet do nich. Bywają czyste i brudne, strojne i zaniedbane, słoneczne i ponure, wesołe i smutne. Są okna dzienne i okna nocne.

Są piwniczne i suterynowe i okna pierwszego piętra. Są uliczne i okna poddaszy i mansard, które zbierają strzępy dachów i skrawki nieba.

Są wystawowe na pokaz i szare fabryczne. Są zasłonięte i odkryte, zamknięte i otwarte. Chłodne okna szpitalne i rozśpiewane witrażami okna kościelne.

Są okna wiejskie, małomiasteczkowe wielkomiejskie. Każde mówi o jakiemś życiu.

Lubię okna i znam ich wymowę.

I dlatego lubię także takie małe pracowite okienka, nad któremi jest napisane: okienko P.K.O. Cieszę się, że przez okienka P.K.O. coraz więcej ludzi patrzy przed siebie z ufnością i pewnością, a kraj cały przez to idzie ku dobrej przyszłości ekonomicznej, ku rozbudowie kredytu, ku rozwojowi rolnictwa.

I rośnie mi w oczach to małe okienko P.K.O. w wielkie otwarte, szczęśliwe okno Dobrego Jutra.

s. † p.

Z MÜLLERÓW

Aleksandra Wilpiszewska

ŻONA AGRONOMA

Opatrzona św. Sakramentami zmarła w Panu dnia 8 maja 1932 r. — pogrzeb odbędzie się 10 maja o godz. 3 popoł z kaplicy przy szpitalu u św. Jakóba na cmentarz Ewangelicki, na M. Pohulance gdzie po nabożeństwie żałobnem, zwłoki zostaną złożone do wiecznego odpoczynku.

O tych smutnych obrzędach zawiadamia

MĄŻ I RODZINA

W środę 11 maja r. b., jako w trzecią bolesną rocznicę zgonu ukochanego naszego Ojca i Teścia

† p.

Restytuta Sumoroka

zostanie odprawione w kościele św. Jerzego o godz. 7.15 rano nabożeństwo żałobne, o czem zawiadamiają

DZIECI

KRONIKA wileńska

WTOREK
Dziś 10
Antonina
Jutro
Mamerta

Wschód słońca g. 4.13

Zachód słońca g. 19.41

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U.S.B. w Wilnie.

Z dnia 9 maja 1932 roku.

Ciśnienie średnie: 745.
Temperatura średnia: +17.
Temperautra najwyższa: +22.
Temperatura najniższa: +11.
Opad w mm. 11.
Wiatr: południowo - wschodni.
Tendencja: lekki spadek.
Uwagi: pochmurno — przelotny deszcz, krótka burza.

MIEJSKA

— **Prez. Maleszewski obejmuje urzędowanie.** — W dniu dzisiejszym p. prezydent miasta Maleszewski obejmie swe funkcje, złożywszy poprzednio na ręce wojewody przewidziane ustawą ślubowanie.

— **Narady finansowe.** — Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie magistratu poświęcone sytuacji finansowej miasta.

W naradach brał udział delegat ministerjalny p. Pilsudski.

Zastanawiano się nad środkami, któreby należało przyjąć w celu zapobieżenia dalszemu pogębianiu się deficytu budżetowego, który już obecnie doszedł do sumy 700 tys. zł.

O dalszej obniżce budżetu nie może być mowy, więc zachodzi potrzeba wynalezienia jakichś źródeł, któreby zapewniły równowagę preliminarzowi.

Decyzje będą powzięte po posiedzeniu komisji finansowej, która zbiera się w tym tygodniu w celu wysłuchania referatu ławnika Żejmy.

— **Sprawa jezdni.** — Do magistratu wpłynęło kilka nowych ofert na budowę nowych jezdni w mieście. Oferty te, wobec niezdecydowania co do typu jezdni nie mogą być narazie rozpatrywane.

Jak dotychczas magistrat nie poczynił nic, by ważną tą sprawę zruszyć z martwego punktu i pięknie brzmiącym projektom nadać formy realne.

— **Represje wobec rowerzystów.** Policja otrzymała już polecenie zatrzymania wszystkich rowerzystów, którzy nie posiadają odnowionych kart rejestracyjnych. W dniu wczorajszym spisano 5 protokułów.

— **Ceny artykułów spożywszych.** Ceny mięsa stale idą w górę. Niektóre sklepy spekulując na dalszą zwyżkę, nie chcą mięsa sprzedawać.

Również dowolnie są ustalane przez poszczególnych piekarzy ceny na chleb.

— **Amilacja podatku od przedmiotów zbytku.** — Nowe przepisy o finansach komunalnych zakazują magistratowi pobierania sa moistnego podatku od przedmiotów zbytku. W związku z tem z preliminarza budżetowego skreślono odpowiednią pozycję podatkową.

— **O zniżkę opałt rynkowych.** — Zrzeszenia rzeźnicke opracowały jeszcze jeden memorjał do władz wojewódzkich i miejskich w sprawie potrzeby obniżki obowiązujących obecnie opłat rynkowych i na rzeźni.

— **Komisje szacunkowe.** — Organizacje rzemieślnicze zwróciły się do władz skarbowych i Izby P.-H. z żądaniem zmiany składu osobowego komisji szacunkowej do wymiaru podatku, które zdaniem zainteresowanych ustalają podatki w rozmiarach daleko odbiegających od rzeczywistości.

SZKOLNA

— **Dyrekcja Koedukacyjnego Gimnazjum im. T. Czackiego** zawiadamia, że podania do klasy wstępnej oraz od I-ej do VII-ej przyjmuje kancelarja Gimnazjum (Wiwulskiego 13) od godziny 10-ej do 13. Egzaminy wstępne do klas niższych, od wstępnej do III-ej rozpoczną się dnia 27 maja, powtórnie do klas niższych, i wyższych — w końcu czerwca.

WOJSKOWA

— **Wycieczka do Nowicz.** — Zarząd Ogniska Podofic. Garniz. Wilno organizuje wycieczkę do m. Nowicz w dniu 15 maja dla członków i ich rodzin, oraz zaproszonych gości.

Sekreatjat Ogniska przyjmuje zapisy codziennie od godz. 18 do 22 w lokalu Ogniska (ul. Tatarska 5).

— **Baczność! Peowiacy!** — Doroczne walne zebranie Koła odbędzie się w dniu 18 maja o godz. 18 z następującym porządkiem obrad:

1) odczytanie protokółu poprzedniego zebrania, 2) sprawozdanie zarządu, 3) sprawozdanie p. o. członków komisji rewizyjnej 4) wybory nowego zarządu, komisji rewizyjnej i Sądu Honorowego, 5) wytyczne programu pracy na rok 1932 — 33, 6) sprawa członków martwych, t. j. nie biorących czynnego udziału w pracach programowych Koła, 7) wolne wnioski.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Dziś 160-ta Środa Literacka.** W dniu dzisiejszym, 10 maja, o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się uroczysta Środa Literacka, poświęcona jubileuszowi sceny polskiej w Wilnie, z udziałem p. Nuny Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej i dyr. Bolesława Szczurkiewicza. Termin przyśpieszono o jeden dzień z powodu wyjazdu gości. Referat na temat 25-lecia wskrzeszonego Teatru Wileńskiego wygłosi p. Hel. Romer-Ochenkowska. Pozatem przemawiać będą inni Wilnianie na tle swych wspomnień; m. in. p. Nuna Młodziejowska. Wstęp dla członków, sympatyków i wprowadzonych gości.

— **Wileńskie Towarzystwo Lekarskie.** XVI posiedzenie Naukowe odbędzie się we środę dnia 11 maja 1932 r. o godz. 20-ej w sali własnej przy ul. Zamkowej Nr. 24 z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokułu ostatniego posiedzenia. 2. Dr. N. Wołkowyski: Statystyka zapaleń ucha środkowego u dzieci. Z Kliniki Otolaryngologicznej U.S.B. 3. Dr. J. Bohuszewicz i dr. J. Łukaszewicz: Leczenie dychawicy oskrzelowej promieniami Roentgena.

— **Rada Towarzystwa Prawniczego im. Ignacego Daniłowicza,** komunikuje, że dnia 13 maja 1932 r. o godz. 19,30 w lokalu Rady Adwokackiej w gmachu Sądu Okręgowego w Wilnie Mickiewicza 36 odbędzie się zebranie ku uczczeniu ś.p. Adolfa Suligowskiego. Przemawiać będzie Rektor Alfons Parczewski zreferuje ogólne zasady Kodeksu Postępowania Cywilnego.

— **Zebranie Związku Średnich i Drobnych Nieruchomości w Wilnie.** — W dniu 8 maja rb. o godz. 13 w lokalu przy ul. Orzeszkowej nr. 11 odbędzie się zebranie członków Związku Właścicieli Średnich i Drobnych Nieruchomości m. Wilna i województwa wileńskiego — dzielnicy Kalwaryjskiej, na które to zebranie zaprasza się członków Związku.

RÓŻNE

— **Wystawa pamiątek S. Moniuszki.** — Komitet obchodu 60-lecia zgonu S. Moniuszki zamierza urządzić w początkach czerwca wystawę pamiątek Moniuszkowskich.

W tym celu Komitet obchodu zwraca się do osób posiadających jakiekolwiek przedmioty pamiątkowe, związane z działalnością i twórczością S. Moniuszki o wypożyczenie tych że Komitetowi na okres trwania wystawy i nadsyłania pod adresem: Wilno, Mickiewicza 6—1. Tel. 2-24. Zbigniew Śmiałowski, od 3—6 w.

Ze swej strony Komitet obchodu bierze całkowitą odpowiedzialność za całość eksponatów.

— **Obozy letnie na granicy.** Władze K. O. P. przystąpiły już do prac przy organizowaniu obozów letnich na pograniczu polsko-sowieckiem, polsko-litewskiem i łotewskiem. W b. r. w obozach letnich na terenie Brygady Wilno i Grodno, spędzi lato około 1000 harcerzy i młodzieży szkolnej, oraz przysposobienia wojskowego.

— **Turniej Bridge'owy o mistrzostwo m. Wilna.** Klub Myśliwski organizuje w swoich salonach turniej Bridge'owy o mistrzostwo m. Wilna. Warunki uczestnictwa i regulaminy turnieju są do przejrzenia w lokalu Klubu przy ul. Ad. Mickiewicza Nr 11, rozpoczynając od dnia 20 bm., w godzinach 20—22, oprócz niedziel i świąt. Skład sądu turniejowego, oraz termin przyjmowania zgłoszeń do turnieju, będą podane dodatkowo.

— **Dziesięciolecie upaństwowienia rosyjskiej szkoły powszechnej w Wilnie.** — Dnia 8 maja publiczna szkoła Powszechna Nr 36 im. św. Jerzego dla dzieci emigrantów rosyjskich obchodziła dziesięciolecie swojego upaństwowienia.

Szkoła powszechna rosyjska powstała z inicjatywy p. generałowej Jurgensowej.

Praca w tej szkole w pierwszym roku była niezmiernie trudna z powodu niedostatecznej ilości ławek, niezbędnych pomocy naukowych i ciasnego lokalu.

W roku 1922 Inspektor Szkolny m. Wilna p. Monkiewicz upaństwowił szkołę.

Od tej chwili zaczyna się jej rozwój. W roku 1922 do szkoły uczęszczało osiemdziesiąt dzieci, obecnie zaś uczęszcza dwieście dwanaście. Szkoła posiada ładny i wygodny lokal przy ulicy Trockiej 7, dwie bibljoteki polską i rosyjską, podręczniki dla niezamożnych dzieci, możność dożywiania uczniów.

Dzień 8 maja zamienił się w wielkie święto szkoły.

O godzinie pierwszej rozpoczęło się nabożeństwo w obecności J. E. biskupa Teodozjusza.

Na uroczystość przybyli rodzice uczniów, przedstawiciele rosyjskich organizacyj, kierownicy sąsiednich polskich szkół.

Po nabożeństwie odbył się popis uczniów, wieczorem zaś koncert-raut przy udziale artystów rosyjskich i artystów teatrów polskich.

B. T.

— **Komunikat Związku Pań Domu.** Zw. Pań Domu przyjmuje zapisy na kurs robót szydełkowych i drutowych. Zapisy w lokalu Szkoły Pracy Domowej, Biskupia 4—1, w godz. od 8-ej do 2-ej dn. Opłata za kurs od członków zł. 8. Panie nienależące do Związku opłacają zł. 10. Kurs 4-ro tygodniowy; dwa razy w tygodniu po 2 godz. od 5—7 pp. w poniedziałki i piątki, będzie rozpoczęty dn. 9 maja. Tamże przyjmują się zgłoszenia letnisk we wskazanych wyżej godzinach.

(Dokończenie kroniki wileńskiej na str. 4-ej)

Komisja ministerjalna zbada stan Bazyliki

WILNO. — Zastrzeżenia co do fachowości przeprowadzanych obecnie w Bazylice robót budowlanych zainteresowały odnośne czynniki warszawskie, które też i spowodowały zwołanie konferencji w tej sprawie.

Narady odbyły się w ub. sobotę w ministerstwie Robót Publ. z udziałem przedstawicieli Komitetu Ratowania Bazyliki.

Po referacie o obecnym stanie Bazyliki i wykonanych pracach uznano za potrzebne dokonanie oględzin na miejscu.

W tym celu w dniu 12 bm. przybędzie do Wilna specjalna komisja, złożona z osób powołanych przez władze ministerjalne z pośród fachowców. Spodziewać się należy, że komisja wyraźnie wypowie się w sprawie wykonanych obecnie prac w Bazylice i ich celowości nieomieszkając przytem podać swe uwagi do wiadomości ogółu.

*

Podczas narad poruszona była również sprawa budowy mauzoleum królewskiego. Decyzja w tej mierze zapadnie w niedalekiej przyszłości po ustaleniu prac ratowniczych w Bazylice.

JEDYNIE
jedwabna bielizna damska trykotowa

Z marką fabryczną „PODKOWA"

Z marką fabryczną „PODKOWA"

jest PEŁNOWARTOŚCIOWĄ!
Za dobroć naszej bielizny gwarantujemy
stu procentowo!
Fabryka Trykotaży Jedwabnych i Wełnianych
M. BECHER
Warszawa, Leszno 95.

PROCES CELNY

WYROK W DNIU 13 B. M.

WILNO. — **W dniu wczorajszym nastąpiło zakończenie przemówień obrońców w procesie o krociowe nadużycia celne. Po „ostatniem słowie" oskarżonych, którzy solidarnie nieprzyznają się do winy i proszą o uniewinnienie, Sąd ogłosił decyzję. Wyrok zapadnie w dniu 13 bm., o godz. 1 pp.**

PRZYSZLI TYLKO PO WÓDKĘ

Jan Wiktorowicz, ze wsi Kremiszewo gminy ostrowieckiej, wydawał zamąż 18-letnią córkę Izba pełna, gości huk, wódki wbród. W zapasie wielki kuter, wyładowany butelkami i wyżerką. Gospodarz z dumą pokazał go swym gościom. Niech się nie krępują: dla wszystkich starczy.

Więc używali sobie, chwaląc gospodarza, gdy nagle... Drzwi z trzaskiem się rozwarły i kilku ludzi stanęło u progu. A wszyscy zbrojni w kije i kłonice. Zaczęło się okładanie. Trudno je opisać. Dość, że wszyscy biesiadnicy w popłochu i zamęcie stłoczyli się w sąsiedniej izbie i drzwi za sobą mocno zamknęli. Nastąpiła grobowa cisza. Jeden po drugim przykładał ucho do drzwi: co ci zbóje tam robią?

Po pewnej chwili doleciało gulgotanie. Gospodarz spojrzał przez dziurkę od klucza.

— Jezus Marja! Złodzieje! wódkę piją!

Pchnął drzwi. Wyskoczył do izby. Za nim goście. Patrzą — tamci kufer otwarzyli i golą jedną flachę po drugiej.

Na taki widok męstwo i wściekłość ogarnęły zebranych. Stołki nie stołki, butelki nie butelki — wszystko w ruch poszło. Sześciu rannych zostało na placu. Policja przyszła, protokół spisała, aresztowała kogo trzeba. Taki miało koniec wesele Kazi Wiktorowiczówny.

FLIRT PODCZAS BURZY

Burza, ulewa, pioruny. Trzech sowieckich żołnierzy zabłądziło się w pobliżu wsi Kamienna, w rejonie Domaniewicz. Przemoczeni do nitki, schronili się w chacie Piotra Kierbanowa. Ulewa coraz gwałtowniejsza, pioruny walą raz wraz, i ładne córki gospodarza stłoczyły się przerażone w kącie. Dawaj ich uspokajać. Nadto wszakże, jak na pioruny i błyskawice, nadto cielesnie i swawolnie. Córki w płacz. Stary Kierban patrzy: źle się burza może skończyć. Więc chyłkiem wyniósł się z izby. Swawola większa jeszcze. Jedna dziewczyna na klęczkach już błaga, by oszczędzili ją. Nie patrzą na nic. Wtem jednego sołdata coś tknęło: dlaczego Kierban się wyniósł?

— Chodu, rebiata!

Tamci do drzwi i na ulicę. A tu już patrol Kopu. Wszystkich trzech zabrał ze sobą.

DO CZYSZCZENIA NA KUSKUCIE
koniczynę czerwoną i białą oraz tymotkę przyjmuje
Skład maszyn i narzędzi rolniczych
Zygmunta Nagrodzkiego
Wilno, Zawalna 11-a

ciszka Bakowskiego; ś. p. Aleksandra Burbę — późniejszego działacza litewskiego; ś. p. Józefa Łukszę; ś. p. Murnika; ś. p. Wałantinasa.

Kurs wstępny: Jan Hanusowicz, późniejszy prałat Kapituły — dziś sparaliżowany; Paweł Szepecki, szambelan dworu papieskiego, bardzo przez kolegów kochany; mieszkał z Kazimierzem Teżykiem; cela ich była najmilszem miejscem zebrań dorywczych; Antoni Szymelun, proboszcz w Ratnicy pod Druskienikami; ś. p. Dominik Stejgwiłło; ś .p. Józef Malewicz, przypominał „Pamiętniki Kwestarza"; Teodor Pietkiewicz, b. nauczyciel młodzieży ziemiańskiej.

W r. 1880 — 1582 liczba kleryków pomnaża się. Spotykamy: Adama Sawickiego, prałata kapitulnego; Franciszka Wołodźkę, prałata katedralnego; Stanisława Maciejewicza, kolejno: posła do Dumy Państwowej, kanonika Kapituły i senatora Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej; ś. p. Tadeusza Zahorskiego; Benedykta Sieńkiewicza, Stanisława Puchalskiego, Elerta. Nie mam przed sobą żadnych notatek i piszę z pamięci, więc być może niejedno nazwisko uszło z pod pióra, chociaż:

„To, co powiadam, widzę jakby w dali,
Co znikło, zda się być na życia fali"

W r. 1883 nastały inne czasy. — Rząd rosyjski, po zawarciu umowy ze Stolicą Apostolską, zgodził się na obsadzenie osieroconych stolic biskupich Do Wilna przyjechał biskup Karol Hryniewicki. Rektorem seminarjum został ks. Konstanty Majewski, kapłan wielkich zasług w Kościele. Koledzy nasi poszli do pracy innej: jedni na niwy Boże, drudzy na studja dalsze.

W końcu nasi nauczyciele, przewodnicy i kierownicy, oraz ogromna większość towarzyszy, przekroczyli granice doczesności i my, młodzi przed laty pięćdziesięciu, dziś wobec 350-letniego jubileuszu naszego seminarjum, możemy słusznie powiedzieć: morituri te salutant!

„Za wszystko dobro z Bożej ręki wzięte,
Za trudy pracy i trudów owoce—
Za spokój, walki, zdrowie i choroby—
I za krzyż ciężki na barki włożony,
Za skarby wiary, za pociechy święte,
Za chwile siły i długie niemoce,
Za uśmiech szczęścia i za łzy żałoby,
Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony."

(„Triumf Krzyża", str. 183).

Ks. Michał Rutkowski.

Zagadkowa śmierć w Landwarowie

WILNO. — Wśród zagadkowych okoliczności zmarła onegdaj mieszkanka Landwarowa 33-letnia Rozalja Baranowska. Zachodzi przypuszczenie, że została ona otruta przez pewną kobietę, którą podejrzewała, że utrzymuje stosunki z jej mężem.

Władze zarządziły sekcję zwłok.

Krwawe zajście na rynku

ŚLADAMI TERORYSTÓW WARSZAWSKICH

WILNO. — Wczoraj w dzień rynek na ul. Kijowskiej był terenem zajścia, wynikłego między straganiarzami a dwoma osobnikami, którzy będąc w stanie nietrzeźwym usiłowali zmusić handlarzy do złożenia haraczu za opiekę.

W sukurs straganiarzom przyszło kilku tragarzy z pobliskiej rampy kolejowej.

Doszło do starcia, w trakcie których jeden z wymusicieli niejaki Josel Uzlanski został ugodzony nożem. W stanie ciężkim ulokowano go w szpitalu.

Policja aresztowała kilku podejrzanych

Samobójstwo po przegranym procesie

WILNO. Wczoraj rano w lesie w pobliżu Olkienik znaleziono zwłoki wisielca, jak potem okazało się 42-letniego Sendora Jankielewicza z Ponarecza, gm. olkienickiej. Popełnił on samobójstwo po przegranym procesie z matką i siostrą o kawałek ziemi, do którego pretendował po śmierci ojca.

W LISTACH WARTOŚCIOWYCH
zamiast pieniędzy papier gazetowy

STOŁPCE. W urzędzie poczt. Stołpce Nr. 2, przy sprawdzaniu listów wartościowych z Sowietów, okazały się w zapieczętowanych i zaplombowanych przesyłkach, zamiast pieniędzy, papier gazetowy.

Listy wartościowe nadawane były w Charbinie. Takie listy, bez pieniędzy, przychodzą kilka dni. W jednym dniu brak było 9.000 fr. szwajcarskich, w drugim 11.000 fr. szwajc. Kradzieży dokonano na kilkadziesiąt tysięcy złotych. Wszczęto dochodzenie, które ustala, iż kradzieży dopuszczają się urzędnicy sowieccy.

Masówka komunistyczna

WILNO. — Władze bezpieczeństwa ujawniły w dniu onegdajszym w lesie w pobliżu wsi Myśleńskie Bory gm. borowskiej masówkę młodzieży komunistycznej i bezbożników. Aresztowano 6 osób, należących do t. zw. koła wykonawczego. Zgromadzeni młodociani bezbożnicy komuniści omawiali okólniki i instrukcje w związku z rozpoczęciem akcji antyreligijnej wobec zbliżających się Zielonych Świąt.

POŻAR OD PIORUNA

WILNO. — W niedzielę wie zorem podczas szalejącej burzy od uderzenia piorunu zapaliła się stodoła Michała Szeroszewicza zam. we wsi Urgi, gm. kozłowskiej. Ogień przerzucił się szybko na sąsiednie budynki gospodarskie, obejmując 5 stodół, 2 stajnie i 2 domy mieszkalne. Dzięki tylko wielkiej ulewie pożar nie przybrał katastrofalnych rozmiarów i ogień zdołano umiejscowić. Pastwą płomieni mimo to padło 3 stodoły, należące do Michała Łukuna, Kazimierza Wistockiego i Aleksandra Borysewicza, oraz dom mieszkalny Jana Harasimowicza. Na polu w pobliżu tejże wsi piorun uderzył w stado krów i owiec, zabijając 5 krów i 7 owiec oraz ciężko kontuzjował pastucha Łukasza Piotrowicza.

Do trzech razy sztuka

WILNO. — Na pograniczu litewskiem w rejonie Łoździej ujęto przemytnika z workiem sacharyny wagi około 30 klg. W drodze do strażnicy przemytnik zmylił czujność straży i zbiegł. W zarządzonym pościgu po raz drugi go ujęto, lecz i tym razem rzucił się do ucieczki. Ponieważ na trzykrotne wezwanie nie zatrzymał się żołnierz użył broni, raniąc go w bok. Rannym okazał się znany i oddawna poszukiwany przemytnik Stanisław Kiejrys vel Usianowicz.

TEATR I MUZYKA

— **Otwarcie Teatru Lotniego w ogrodzie po-Bernardyńskim.** — W sobotę 14-go maja nastąpi otwarcie Teatru Letniego w ogrodzie po-Bernardyńskim.

— **Po raz ostatni „Mam lat 26" — na Pohulance.** Dziś, we wtorek 10 maja o godz. 8 wiecz. fascynująca sztuka węgierska Istvana Mihaly „Mam lat 26". Sztuka, za przykładem Wilna, w którem odbyła się prapremjera, wystawiana jest obecnie we wszystkich dużych miastach Polski, ciesząc się wszędzie zasłużonem powodzeniem. „Mam lat 26" ujrzymy dziś po raz ostatni na Pohulance. Ceny miejsc propagandowe od 20 gr. do 2 zł.

Jutro, w środę 11-go b.m. o godz. 8 w. po raz ostatni „Zemsta".

— **Wesoła komedja wiedeńska — w Lutni.** Dziś, we wtorek 10-go b.m. o godz. 8 w. pełna humoru i werwy komedja „Dama w jedwabiach". Wesoła sztuka ta o lekkiej, niefrasobliwej treści — stanowi doskonałą rozrywkę na okres wiosenny.

Jutro, w środę 11 b.m. o godz. 8 w. „Dama w jedwabiach".

— **Przedstawienia szkolne „Zemsty na Pohulance.** W czwartek 12 b.m. o godz. 1, w piątek 13 b.m. o godz. 11 m. 30 r. i w sobotę 14 o godz. 4 po poł. — odbędą się przedstawienia szkolne świetnej komedji Al. kr. Fredry p.t. „Zemsta". Bilety wycieczkowe, oraz wejściowe bezpośrednio w kasie Lutni, oraz na godzinę przed widowiskiem w kasie na Pohulance. Ceny miejsc od 20 gr. do 1. 50 gr.

— **Rosyjski chór Siemionowa w Wilnie.** Niebywałą atrakcją sezonu koncertowego będzie występ znakomitego chóru rosyjskiego Jerzego Siemionowa w Wilnie jutro 11 i pojutrze 12 maja w sali Klubu Handl. Przemysł. W programie szereg pieśni ludowych, pieśni dońskich kozaków, Bajkału, Wołgi i in. Bilety do nabycia w księgarni „Lektor", Mickiewicza 4.

CO GRAJĄ W KINACH?

Heljos — Afera mężatki.
Hollywood — Okręt straceńców.
Casino — Buster na froncie.
Pan — Dziewczę z nad Wołgi.
Stylowy — Poganin.
Światowid — Huragan.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **WYBUCH ZAPALNIKA. Koło Grodki (Lebiedziewo) został zraniony wskutek wybuchu zapału artyleryjskiego użytego do rozbijania kamieni W. Chowański. Urwało mu rękę.**

— **STRZAŁ PRZEZ OKNO.** — W kol. Janino pod Kucewiczami do Józefa Szymańskiego oddano celny strzał przez okno. Uległ on zranieniu ręki. Jako to zamachu podają porachunki osobiste.

— **Zatrucie.** — Z przyczyn bliżej nieznanych zatruła się octem 20-letnia Mulka Kirszbaum (Lidzki 13). Stan niegroźny.

— **Usiłowanie odebrania życia.** — Przy ulicy Jerozolimskiej 20 usiłował powiesić się 25-letni Adolf Milecki. Uratowano go. Powód — brak pracy.

— **Skradzione szyny.** — Ze stacji towarowej, na szkodę Dyrekcji PKP. w Wilnie, została dokonana kradzież szyn kolejowych. Kradzieży tej dokonał Konstanty Kondratowicz (Raduńska 13), którego ze skradzionemi szynami zatrzymano.

— **ZAMACHY SAMOBÓJCZE.** — Weronika Urbanowa, lat 25, mężatka, zam. przy ul. Wąwozy 6, zażyła nieustalonej trucizny i przed przybyciem lekarza pogotowia ratunkowego — zmarła. Zwłoki zabezpieczono do decyzji władz prokuratorskich. Przyczyna samobójstwa — nieporozumienia rodzinne.

— **W celu pozbawienia się życia Rudolf Emeryk (Tartaki 5) rzucił się do rzeki Wilji, lecz został wyłowiony przez A. Wołodźkę (Wileńska 28) i p. Roszkowskiego Emeryka i oddany pod opiekę posterunkowego.** Przyczyna — ciężki stan materjalny.

— **Wypadek samochodowy.** Józef Połejko (Wileńska 48) prowadząc taksówkę na ul. Walwaryjskiej najechał na przechodnia, który doznał ogólnego potłuczenia ciała.

— **Pożar na Zamkowej.** W posesji nr 16, przy ul. Zamkowej wybuchł pożar. Zapaliła się ściana drewniana, którą szybko ugaszono.

LIST DO REDAKCJI

LISTY DO REDAKCJI Z ADRJANOWICZEM NIE WSZYSTKO W PORZĄDKU.

W związku z aferą filmową niejakiego Stanisława Adrjanowicza otrzymaliśmy następujący list:

„W numerze „Słowa" z dnia 5 maja zamieszczone zostało sprostowanie w sprawie przywłaszczenia kaucyj przez Stanisława Adrjanowicza. Sprostowanie to nie mogło mieć miejsca.

Jeśli ktoś z jego pracowników załatwił sprawę „przywłaszczenia kaucji" ugodowo, to jeszcze nie znaczy, że o „przywłaszczeniu kaucji nie może być mowy". Niniejszem oświadczam, że podstępnie wyłudzoną odemnie kaucję Stanisław Adrjanowicz przywłaszczył i uprzejmie proszę Sz. Redakcję o umieszczenie powyższego w poczytnem pismie W. Panów".

Irena Kutkowska.
Wilno, ul. Smoleńska 3.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie 6 rew. W. Cichoń, zamieszk. w Wilnie, przy ul. Wiwulskiego 6 m. 19, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 maja od godz. 10 rano we wsi Kotki gm. Rudomińskiej odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Godlewskiego Bronisława i składających się z maszyny do szycia firmy Singer, oszacowanych na sumę zł. 500.—

Komornik **W. Cichoń.**

Popierajcie L.O.P.P.

WIAZYŃ

— **Uroczystość 3-go Maja.** — Po raz pierwszy w odrodzonej Ojczyźnie, to jest 2 maja rb. usłyszano dźwięki własnej orkiestry dętej na ulicach głuchej mieściny — Wiazyń.

Mimo bardzo ciężkich warunków, z jakiemi musimy się borykać — z inicjatywy kierownika miejscowej szkoły p. Karbowniczka i kilku miejscowych osób, dbających o rozwój życia społecznego — nabyto przy pomocy ROK. Wilno orkiestrę dętą.—

Wieczorem dnia 2 maja został urządzony capstrzyk przez kierownictwo miejscowej szkoły przy poparciu p. Harasimowicza, wójta gminy tutejszej. Orszak z bardzo licznie zebranej dziatwy szkolnej i starszych z pochodniami i lampjonami z orkiestrą na czele przeszedł ulicami miasteczka, wznosząc okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Dnia 3-go maja od godziny 11 zebrana młodzież szkolna, organizacje społeczne i ludność wyruszyły z orkiestrą do miejscowej cerkwi — (kościoła niema). Po nabożeństwie zebrana publiczność w liczbie około 2-ch tysięcy — udała się przed pomnik Marszałka Polski J. Piłsudskiego, gdzie do zebranych przemówił p. Karbowniczek, kier. szkoły. Orkiestra odegrała hymn narodowy. Chóry zorganizowane ze starszej młodzieży przystąpiły do konkursu, w wyniku czego chór Spójni Młodzieży D. L. w Wiazyniu wyróżnił się od chórów inych. Po konkursach dziatwa szkolna odśpiewała szereg piosenek, starsza młodzież wygłosiła swoje referaty. — Na zakończenie młodzież szkolna i wszyscy zebrani, przemaszerowali z orkiestrą przez miasteczko. O godz. 7 wieczorem odbyło się przedstawienie. Młodzież zagrała „Trzeci Maj", starsi zaś „W starym piecu djabeł pali". Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna w lokalu D.L. B. Św.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

NA DWORZE KRÓLA ARTURA — CASINO

Filmy komedjowe, mają tę złą stronę, że powtarzają utarte sposoby, t. zw. „gagi". Pomysłowość gagmanów ma również swoje granice.

Szczęśliwie wybrnął z kłopotu realizator filmu „Na dworze króla Artura", gdyż sięgnął po humor do Marka Twaine'a. Stąd cały obraz zabarwił się raczej groteską, tak właściwą angielskiemu humoryście.

Właściciel sklepu radjowego a w jednej osobie i speaker radjostacji, znajduje się nagle wśród rycerzy króla Artura w VI wieku. Widzi więc sławny okrągły stół, jest świadkiem i uczestnikiem turniejów, intryg dworskich i t. p. Czarodziej Merlin jest niczem wobec sztuczek człowieka z XX w. Umie on wywołać ogień z... zapalniczki, zakłada telefony, radjo, uzbraja rycerzy w karabiny maszynowe, tanki i bomby. Zestawienie zdobyczy techniki nowoczesnej i prostoty życia VI w. jest kapitalne. — Reżyser jednak przesolił w uzupełnianiu Twaine'a. Za wiele naraz wprowadził inowacyj — radjo, telefony, tanki mogłyby nie istnieć w obrazie; wystarczyłyby drobniejsze efekty jak np. doskonały motyw z zapalniczką. Will Rogers jest świetny w roli dobrodusznego radjowca. Ciekawa, choć mało wyzyskana jest Myrna Loy w roli królowej Morgany. Aktorkę tę pamiętamy z doskonałej kreacji w „Czterech z Legji", gdzie odtworzyła demoniczną postać kobiety — szpiega.

Nad program dobra komedja rysunkowa z miłą parą Bimbo—Betty. Po sali biegają szczury. — Czy to też atrakcja?. **Tad. C.**

Giełda Warszawska
Z dnia 9 maja 1932 r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary 8,85 i pół — 8,87 i pół — 8,83 i pół.
Belgja 125,20 — 125,51 — 124.89.
Gdańsk 174,85 — 175,28 — 174,42.
Londyn 32,80 — 32,96 — 32,64.
Nowy oYrk 8,897 — 8,917 — 8,877.
Nowy York kabel 8,902—8,922—8,882.
Paryż 35.13—35,22—35,06.
Praga 26,36—26,42—26,30.
Szwajcarja 174,25—174.68—173,80.
Włochy 46,05—46,28—45,87.
Berlin 212,20, w obrotach nieoficjalnych.
Tendencja przeważnie utrzymana.

PAPIERY PROCENTOWE:

3 proc. pożyczka budowlana 34,25. Inwestycyjna 87,50. Seryjna 93,25. Konwersyjna 38. 5 proc. kolejowa 30—30,25. 4 proc. dolarowa 46,25. 7 proc. stabilizacyjna 48,37 — 52,00 — 49,25. 7 proc. L. Z. ziemskie dolarowe 51. 8 proc. L.Z. BGK i BR., obligacje BGK 94. Te same 7 proc. 83,25. 4 i pół

— **Dolar na giełdzie.** — Przez sobotę i wczoraj nie wyzbywano się już dolarów w tym tempie, co poprzednio. Pierwsza panika minęła i nastąpiło pewne uspokojenie. Kurs dolara ustalił się na 8,75. Na zniżce dolara zarobili przeważnie spekulanci przez sztuczne szerzenie paniki i skupywanei dolarów nawet po 8.55.

Dźwiękowy KINO TEATR „HELIOS"
Premjera! Bohaterka filmu — „Parada miłości" **JEANETTE MAC DONALD** i bohater filmu „X 27" **WIKTOR MAC LAGLEN** w rewelacyjnem arcydziele **Afera mężatki!** Atrakcje dźwiękowe. — Ceny miejsc: na 1-szy seans Balkon 50 gr Parter 80 gr. na pozostałe seanse Balkon 70 gr. Parter od 1 zł. — Pocz. o godzinie 4, 6, 8 i 10.15
Wkrótce przebój atrakcyjny „Niewinna grzaczniczka" z niezrównaną **Jean Gravford.**

Dźwiękowe kino HOLLYWOOD Mickiewicza 22 tel. 15-28
Dziś! Największa gwiazda ekranu **Marlena Dietrich i Fritz Kortner** (bohater filmu „Br. Karamazowy" w obrazie **OKRĘT STRACEŃCÓW** Nad program: Dodatki dźwiękowe.
Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.30 w dnie świąt. o godz. 2-ej. Na 1-szy seans ceny zniżone.

DŹWIĘKOWE KINO „CASINO"
Dziś! Najdowcipniejszy film świata. Śmiać się będą wszyscy. Król wesołków genjalny komik **Buster Keaton** w swej najlepszej kreacji dźwiękowej **BUSTER NA FRONCIE**
Wielka epopea humoru. Tysiące niezwykłych przygód. Jakie Buster przeżywa na froncie i na tyłach jako żołnierz i miljoner. Nad program: Atrakcje dźwiękowe. Dla młodzieży dozwolone.
Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.30, w dnie świąt. o godz. 2 ej. Na 1-szy seans ceny zniżone.
W tych dniach. „Góry w płomieniach"

Dźwiękowe kino „PAN"
Dziś! Przepiękny dźwiękowiec z ulubieńcem publiczności, słynny **IGO SYM** urocza **EWELINA HOLT** w rol. gł.
Dziewczę z nad Wołgi
Dramat życiowo-erotyczny na tle melodyjnej ilustracji muzycznej przeplatanej przepysznym śpiewem rosyjskim i w wykonaniu słynnej orkiestry. Nasze aparaty dźwiękowe oddają śpiew naturalnie precyzyjnie jak bezpośrednio ze sceny. Rosyjskie tańce. Ciekawa treść z życia rosyjskiego Nad program: Najnowsza atrakcja Paramountu i dziennik Pata. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.15 w. Na 1-szy seans ceny zniżone.

Kino-Teatr „ŚWIATOWID" Mickiewicza 9.
Dziś! Wielka atrakcja sezonu. Pierwszy raz w Wilnie w wersji dźwiękowej największe arcydzieło produkcji polskiej reż. J Lejtesa Zupełnie nowa kopja i nowe wydanie. Wspaniała epopea walk powstańców polskich 1863 r. p. t. **HURAGAN** oszałamiające tempo akcji i cichy romantyzm wielkiej miłości.
W rol. gł. **Zbyszko Sawan, Aleksander Zelwerowicz, J Turkow** i wielu innych.

Radjo wileńskie
Wtorek, dnia 10 maja 1932 r.

11.58: Sygnał czasu.
12.10: Audycja dla poborowych.
14.15: Utwory Piotra Czajkowskiego (płyty).
15.25: „Na progu szkoły" — odczyt z
15.50: Aud. dla dzieci z Warsz.
16.03: „Wiosenna pieśń" opow. dla dzieci Cioci Hali.
16.20: „Dlaczego lubię Rumunję", odczyt
16.40: Codz. odcinek pow.
16.50: Franck — I, II, III część sonaty skrz. (płyty)
17.10: „Polacy jako kolonizatorzy Mandżurji w 17 wieku", odczyt z Warsz.
17.35: Koncert symf. z Warsz.
18.50: Kom. Aeroklubu Wileńskiego.
19.00: Przegląd litewski.
19.20: „Dlaczego ludzie lubią kino?" felj.
19.50: „Mikado" — opera komiczna w 2 aktach Sullivana (fragmenty)) płyty.
21.10: Skrzynka techn. z Warsz.
21.30: Audycja rumuńska z Warsz.
22.30: Kom i muzyka taneczna z Warsz.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie VII rewiru, zamieszkały w Wilnie, przy ul. Połockiej 14 m. 3, zgodnie z art. 1030 U.P.C. obwieszcza, iż w dniu 18 maja 1932 roku, o godzinie 10 rano w Wilnie, przy ul. Rudnickiej Nr 14, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego, należącego do Mejlacha Gilelsa, składającego się z mebli i przedmiotów użytku domowego, oszacowanego na sumę złotych 600, na zaspokojenie pretensji Chaima Zajdsznura.

Komornik sądowy **A. Uszyński.**

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie VII rewiru, zamieszkały w Wilnie, przy ul. Połockiej 14 m. 3, zgodnie z art. 1030 U.P.C. obwieszcza, iż w dniu 18 maja 1932 roku, o godzinie 10 rano, w Wilnie przy ul. Wielkiej Nr 47, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego, należącego do Leonidasa i Arsenjusza Pimonowych, składającego się z 240 krzeseł wiedeńskich, oszacowanego na sunię złotych 750 na zaspokojenie pretensji Banku Towarzystw Spółdzielczych.

Komornik sądowy **A. Uszyński.**

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie VII rewiru, zamieszkały w Wilnie, przy ul. Połockiej 14 m. 3, zgodnie z art. 1030 U.P.C. obwieszcza, iż w dniu 19 maja 1932 roku, o godzinie 10 rano, w Wilnie, przy ul. Nikodema 6 m 1, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego, należącego do Zelmana Gelpeja, składającego się z mebli, pianina i przedmiotów użytku domowego, oszacowanego na sumę złotych 5.410. na zaspokojenie pretensji Szejny Rochli Germaniskiej i innych wierzycieli.

Komornik sądowy **A. Uszyński.**

OBWIESCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru 8-go, z siedzibą w Wilnie, przy ul. Bernardyskiej 3 m 3, zgodnie z art. 1030 U.P.C. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 18 maja 1932 roku, o godzinie 10 rano w Wilnie, przy ul. Wielkiej 21, odbędzie się sprzedaż z licytacji należącego do firmy „Uniwersal" w osobie Leji Fejnsznejderowej majątku ruchomego, składającego się z motocykla firmy „Torneto" nowy Nr. 40891, oszacowanego na sumę złotych 525.

Komornik **A. Rubom.**

OFIARY

Ku uczczeniu ś. p. Prezeza Restytuta Sumoroka w rocznicę Jego śmierci, składa na żłobek im. Maryi Stanisław Pliszczyński złotych 25.

Karol i Marja Małachowscy na remont Bazyliki zł. 5.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru IV, zamieszkały w Wilnie, przy ul. Piłsudskiego 6, na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że w dniu 10 maja 1932 roku, od godziny 10 rano w Wilnie przy ul. Stefańskiej Nr 29, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Józefa Juchniewicza, składających się z lokomobilu firmy „R. Cerret England", oszacowanego na sumę złotych 1.200.

Komornik **A. Maciejewski.**

Wytwórnia sztucznych wód mineralnych i napojów chłodzących pod firmą „E. TROMSZCZYŃSKI" w Wilnie pod kierownictwem współwłaściciela prowizora W. Wrześniowskiego poleca

sztuczne wody mineralne (Vichy, Ems, Karlsbad i inne) i napoje chłodzące, przyrządzone wyłącznie na cukrze.
Zakład: **Piwna 7.** Magazyn: **Wielka 50.**

Licytacja

Kurator Masy Upadłościowej Wil. T-wa Handlowo Zastawowego (Lombard) w Wilnie, ul. Biskupia 4 (tel. 14-10), zawiadamia, że w dn. 19, 20 i 21 m ja b. r. w lokalu lombardu przy ul. Biskupiej 4, o godz. 5-tej popoł. zwykła miesięczna licytacja zastawów od Nr. 24433 do Nr. 105229 opłaconych włącznie do stycznia b. r.

Posady

Poszukuję pracy. (Kursy miernicze, praca na komasacji, matura) Kupię taśmę miernicza. Zakretowa 50—2 Eitel.

Gospodyni — kucharka potrzebna od zaraz do majątku. — Wymagane gotowanie i dozór inwentarza. Pensja 30 zł Zgłaszać się dnia 12 maja od 11—2. Ul. Objazdowa 6 mieszk. p. Święcickiej.

Adresowaniem kopert zarobić można 100 do 150 złotych miesięcznie pracą domową. Jan Klawczyński, Warszawa, skrytka pocztowa 571.

Poszukuję posady służącej Mam świadectwa i rekomendacje. Znam dobrze kuchnię Zgodzę się na wyjazd. Witoldowa 47—7.

Matura przygotowywanie ze wszystkich przedmiotów do egzaminów w zakresie szkół średnich Języki obce: francuski, niemiecki (konwersacja) oraz łacina i grecki. Lekcyj udziela rutynowani korepetytorzy b. nauczyciele gimn. mag. filozofji i spec matematyki. Zgł. do Adm. „Słowa" pod „Matura".

Lokale

Pokój i kuchnia przy sklepie z piwnicą do wynajęcia od zaraz Róg Sosnowej 11 i Gedyminowskiej Zwierzyniec.

POKÓJ do wynajęcia dla samotnej, ul. Kościuszki 14 m. 10.

MIESZKANIE do wynajęcia z 4 pokoi ze wszelkiemi wygodami, Zakretowa 7 oglądać od 2—5 godz. m. 6.

Mieszkania z 3 i 4 pokoi ze wszelkiemi wygodami nowoczesnemi, wanna na miejscu do wynajęcia. Wilno, ul. Słowackiego 17

3 pokoje kuchnia, wszelkie wygody do wynajęcia. — Oglądać od 5— 8. Ul. Rzeczna 12—10.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia przy ul. Uniwersyteckiej 9—15.

Kupno i sprzedaż

Kupię wózek w dobrym stanie. Niedrogo. Zgłoszenia do Administracji dla W. J.

Sprzedaję 2 maszyny do pisania „Royal" i „Ideal". Bonifraterska 8 m. 3.

Letniska

Letniska we dworze 2 lub 3 pokoje z kuchniami, las, rzeka, ładna miejscowość. Dowiedzieć się: ul. Uniwersytecka 9 m. 15 między godz. 16—19.

Okazyjnie!!! różne pozostałe z licytacji rzeczy oraz **samochody** Sprzedaje tanio **LOMBARD** ul. Biskupia 4, tel. 14-10 od 9 — 2 i 5—7 ppoł.

Lekarze

DOKTOR **Zeldowicz** chor. skórne, weneryczne, narządów moczowych, od 9—do 1, 5—8 wiecz.

DOKTOR **ZELDOWICZOWA** KOBIECE, WENERYCZNE NARZĄDÓW MOCZOWYCH od 12—2 i od 4—6 ul. Mickiewicza 24. tel 277.

Dr. Kenigsberg choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe **Mickiewicza 4** tel. 10-90. Przyjm. od 3—12 i 4—8

Kosmetyka

GABINET Racjonalnej kosmetyki leczniczej WILNO, Mickiewicza 21—4

Urodę kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona" wedlug prof. Spuhla. Wypadanie włosów, łupież. Indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycie kosmetyki racjonalnej. Codziennie od g. 10—8 W. Z. P. 43

TELEFON 12-29 ul. DOBRA 6 KOPIOWANIE PLANÓW Inż. KRAUSKOPFES Wilno

GABINET Kosmetyki Leczniczej „Cedib" J. Hryniewiczowej (Wielka 18 m. 9) został przeniesiony **na ul. Mickiewicza 1 m. 11**

S. BEREZOWSKI.

24 Partbilet nr. 77777.

Ida musiała pokropić twarz Oli wodą, żeby ją rozbudzić.

— Chcesz chyba koniecznie spóźnić się dziś na wykłady? Już wpół do ósmej.

Ola zerwała się, ubrała się szybko i połykając naprędce przyrządzone śniadanie, pobiegła do „Medina".

Codzienne kłopoty objęły ją ciasnem kołem, a jednak na dnie serca kołatała uparcie myśl, sformułowana jasno poprzedniego wieczora: „tak, ja go kocham!".

Do sali wpadła jednocześnie prawie z wykładowcą socjologji, nie zdążyła usiąść jeszcze, gdy zadał jej pytanie:

— Dlaczego francuska kommuna nie utrzymała się?

Ola musiała wyliczyć wszystkie błędy komunarów, które musiały doprowadzić do ich upadku, oraz warunki zewnętrzne, które się również do tego przyczyniły.

Wiedziała to wszystko doskonale, bo powysłuchaniu wykładu, czytała o tem wczoraj. Profesor kiwał więc głową z zadowoleniem.

Następnie odbyły się wykłady geometrji, fizyki, anatomji...

Po zwykłym, pracowitym dniu Ola wróciła do bursy, a oknie leżały listy, których studentki nie zdążyły jeszcze pozabierać.

Ola przeglądała codzień koperty, „na wszelki wypadek,", a nuż ojciec napisze, albo może...

I dziś przerzucała niebieskie, zielone, białe, i różowe koperty, gdy nagle ręka jej zadrżała: „Olga Antonowna Wierszynina", przeczytała głośno, jak szalona pobiegła na górę.

Gdy rozwinęła zapisaną kartkę, wypadł na podłogę jasny banknot, — czerwońca, podniosła go machinalnie i wsunęła do kieszeni. Czytała ze zdziwieniem bezładne zdania listu. Wierszynin pisał, że już nie wróci, że brat mu zachorował, — musi wyjechać, że wyjaśni wszystko przy spotkaniu, nie wie jeszcze gdzie go los zapędzi, ale nie chce myśleć nawet o tem, że mógłby się rozstać nazawsze ze swą „żoną"....

„Jesteście jedynym bliskim mi człowiekiem, — pisał — z którym wiążą mnie jakieś niewidzialne nici. Ale boję się, czy nie będę dla was powodem szeregu rozczarowań i smutków. Gdyby coś złego się stało, nie rozpaczajcie, wierzcie, że wszystko się ułoży dobrze. Ale przedewszystkiem błagam was, nie oskarżajcie mnie, nie miejcie do mnie żalu! Pragnąłem szczerze wam dopomóc".

„Czy nie moglibyście przenieść się do kijowskiego „Medinu"? pisał dalej Wierszynin. — Chociażby bez miejsca w bursie? Gdyby to było możliwe, postarajcie się o to, — unikniecie w ten sposób wszelkich możliwych nieprzyjemności. Jestem tak bardzo niespokojny, że wciągnąłem was na swoją niepewną drogę życiową, która może się każdej chwili zapaść podemną. Posyłam wam 100 rubli — przydadzą się na przejazd do Kijowa. Napiszcie do mnie zaraz do Kijowa na pocztę główną do podjęcia Borysowi Ogniowowi. Teraz będę pracował pod tem nazwiskiem. Później, kiedy się wszystko ułoży, wytłumaczę wam, o co chodzi. Narazie nie dawajcie nikomu mego adresu. Z Kijowa napiszę znowu. Czekam listu.

Wasz A. Wierszynin, a raczej
Borys Ogniow"

Nerwowe, nierówne wiersze listu. wydały się Oli niemi splątanego kłębka, w którym ani końca, ani początku znaleźć nie można. List był taki dziwny i niezrozumiały!.. Choroba brata nie wiązała się ani z nagłym wyjazdem „nazawsze", ani z przykrościami, o których wspominał. Pełno było niedomówień, tajemniczości... A gdyby.. gdyby już nie wrócił? Serce Oli zamarło.

Przykrości, które miały jej grozić nie wydawały się jej poważnemi, na myśl nawet nie przyszło, żeby mogli wydalić ją z „Medinu", zbyt poważnie i głęboko zrosła się tu z nauką.

Przeczytując po raz drugi list, Ola odzyskała spokój i radość, napełniła jej serce: ze słów listu wiało także głębokie przywiązanie i chęć zobaczenia się, szczere uczucie...

Myśli krążyły szybko w mózgu Oli. Miała spróbować przenieść się do Kijowa, tam mogłaby się z nim zobaczyć!

Długo siedziała przy oknie, za którem niebo otulało się już we mgłę wieczorną z różowym odblaskiem zorzy wieczornej. W kątach pokoju taiły się już nieśmiałe cienie, zwolna rozchylając poły swych szerokich płaszczów na ściany i sufit... Wyjazd i list Wierszynina, wydawał się Oli dziwnym i niepokojącym. Ale te wszystkie smutne myśli i niepokoje rozjaśniało niby wstęga pramienna zorzy, uczucie, które poruszało falę radości w jej sercu.

„Nie jestem mu obca, jestem mu droga i miła...."

— A ona siedzi tu sobie i marzy! Ileż romantyzmu jest w tej kobiecie — nie ma w sobie nic z uświadomionej „rabfakomki"! — śmiejąc się wybuchła potokiem słów Ida. — Marzyć możemy tylko my, — dziewczyny, a i to tylko w wolnych godzinach, a wy — mężatki nie potrzebujecie marzyć, macie swe realne szczęście! — wykrzykiwała, zapalając lampę. — Mam dziś wolny dzień. Spotkałam na bulwarze doktora Załkinda, on mówi: „Czemu to nie rejestrujecie chorych?" a ja odrazu odpowiadam: „Bo doktór Załkind wszystkich wczoraj zamorzył, więc zostałam bezrobotną". Czy ty słuchasz? Co to za pieniądze walają się tu na stole? Czy oszalałaś. Przecież to sto rubli! I ty rzucasz takie pieniądze na stole! Ach, ci zakochani, ci zakochani!!

— Przed chwilą przysłano mi je w liście.

— Masz męża jak złoto! Rozumie, czego nam brak! Mam nadzieję, że pożyczysz mi 12 rubli na pantofle do stypendjum?

— Naturalnie! — odpowiedziała machinalnie Ola. — weź, jeżeli potrzebujesz pieniędzy.

— Czemu jesteś smutna i stęskniona, jakby jakaś odeska Tatjana?

— Mój mąż ma zmartwienie — brat **zachorował.** Musiał wyjechać... a potem... wzywają go do Moskwy.. skłamała na poczekaniu.

— A ty płaczesz? Przecież on ciebie tutaj nie zostawi! Przecież mąż i żona, to tak, jak pies i ogon. Ogona nie zapomnisz nigdzie: zawsze musisz wlec za sobą! Gdyby twój mąż zachorował — to rozumiem, ale brat jego... bardzo szkoda, ale to niewielki smutek!

— A mnie jego żal...

— Widzę, że chociaż oboje z mężem jesteście „miszygine kopf" (szalone głowy), ale dobra z ciebie babinka, choć i młoda bardzo!

I Ida pocałowała głośno Olę.

IV

W „Medinie" czekało Olę rozczarowanie. Zarządzający kancelarją studencką oznajmił jej, że z „rabfaku" nie ma mowy o przenosinach do innego miasta.

(D. C. N.)

Wydawca: **Stanisław Mackiewicz.** Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2. **Redaktor w z.: Witold Tatarzyński.**